

KONKRETY

nr 12

16

STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 45) 23 MARCA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

Bajka i życie

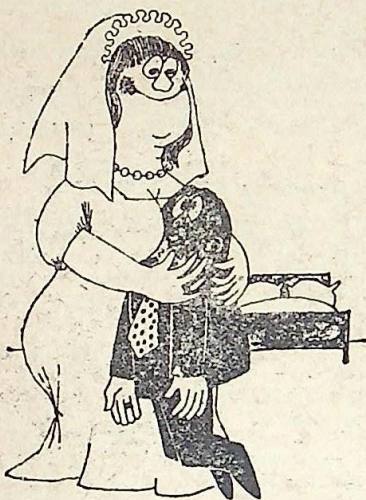
„Babcu, dlaczego masz krzywe zęby?” — zapytał mój wnuczek w czasie kolejnych odwiedzin we Wrocławiu. — Dlatego, żeby cię zjeść — odpowiedziałam słowami fałszywej babci z bajki o „Czerwonym Kapturku”.

Ale mój wnuczek (5 lat) jest nowoczesnym dzieckiem. — Bzdura — powiedział — źle ci zrobił, wyrzucić do kosza. — Posłuchałam, rzuciłam. Mam spokój, nikt nie pyta dlaczego mam krzywe zęby, ale z kolei nie mam zębów. Bo te krzywe — dzieło protezowni legnickiej przy ul. Mickiewicza — niestety, nie nadają się do noszenia ani do jedzenia. W sierpniu zostałam zarejestrowana. W styczniu dostałam wezwanie, 2 lutego odebrałam gotową protezę. Dwa tygodnie chodziłam z reklamacją, niby poprawiali, ale ja dalej nie mogę jeść, seplenię.

To już jest trzecia proteza z tej samej protezowni, z której nie mogę korzystać. Czy ja mam wyjątkowego pecha? Noszę jakieś stare, „przedwojenne” zęby, bo nie mam innego wyjścia. I tak się „zakompleksiam”, że boję się iść prywatnie (bo w tym wypadku niechby już kosztowało) bo, a nuż i za pieniądze zepsują.

Zwracam się do Was z pytaniem: Co ja mam zrobić? Nie mam już siły, ani nerwów do chodzenia i wytknięcia się, bo z pacjenta zawsze się zrobi głupiego, pacjent się nie zna. A ja noszę protezę od 24 roku życia i wiem czego mam od nich wymagać. Może Kochana Redakcja zna jakiegoś przyzwoitego technika dentystycznego, który za niewygórowaną opłatą zrobiłby mi protezę, posiadającą zalety: 1) trzymałaby się, 2) można byłoby nią jeść, 3) można by dzięki nim prawidłowo mówić, 4) wyglądałaby estetycznie.

Nazwisko i adres
znane redakcji



„Do Legnicy przyjechało kilkunastu poetów...”.

Fot. T. Drankowski

Dlaczego nauczyciele nie chcą się uczyć? strona 6

Ś

CINAWA. Wąskimi uliczkami dochodzę do wodą i fenolem płynącej Odry. Długi na kilkaset metrów most z zaniedbaną jezdnią, nieczynne chyba od czasów ostatniej wojny światowej pomieszczenia i urządzenia portowe. W bocznych kanałach kilka starych barek. Czasami portowe budynki służą jako magazyny lub składy. Wszyscy dawno już zapomnieli, że miasteczko Ścinawa było kiedyś portem, i że jego mieszkańcy żyli z wody.

★

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ścinawie.

— Przewodniczącego w ogóle nie ma — informuje sekretarz Prez. MRN, Nadzieja Kawecka. — Jutro odbędzie się nadzwyczajna sesja, na której dokonamy wybo-

ru nowych władz. O Ścinawie, o perspektywach, o porcie? Proszę bardzo. Wolalabym jednak... Podnosi słuchawkę, kręci zamasyście korbką. Za kilka minut przychodzi wiceprzewodniczący prezydium (Sierosławski JAN jestem). Znow korbka. Schodzą się nowi goście. Przewodnicząca FJN, Maria Pietralczyk i przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMS, Teofil Szelwika.

PORT ZAGŁĘBIA

strona 2-3

Rezerwy istnieją

15 marca z udziałem sekretarza KW PZPR Janusza Siezieniewskiego i przedstawicieli KC PZPR Witolda Suchowicza obradowała w Złotoryi XVII Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR.

Dorobek powiatu złotoryjskiego w okresie minionych dwóch lat wyraża się wzrostem globalnym produkcji przemysłowej o 14,6 proc. oraz pomyślną realizacją zadań w rolnictwie. Między innymi właśnie plany zwiększenia produkcji rolnej stanęły w centrum uwagi delegatów. W roku 1974 plony czterech zbóż winny wynieść 37 q z ha (obecnie 33,3 q), a hodowla podnieść się z 70,6 do 82,7 sztuk bydła oraz 120 szt. trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych. W dyskusji poruszono wszystkie najistotniejsze dla prawidłowego

rozwoju miasta i powiatu sprawy. Dużą wagę przywiązywano do tematyki wiejskiej — zaopatrzenie, usługi, mieszkania dla pracowników rolnych itd.

Podsumowując obrady sekretarz KW Janusz Siezieniewski wskazał na potrzebę wykorzystania wciąż istniejących jeszcze rezerw, na potrzebę wyzwalania inicjatyw społecznych i większej prężności ekonomicznej i gospodarczej przedsiębiorstw.

Delegaci dokonali wyboru nowych władz Komitetu Powiatowego. I sekretarzem KP został ponownie Jan Klasa, sekretarzami KP wybrano ponownie Celinę Polańską, Mariana Konefała i Piotra Wieczystego. Złotoryjską organizację partyjną na konferencji wojewódzkiej reprezentować będzie siedmiu delegatów.

(t)

Obrady związkowców

W Lubinie 16 marca odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Uczestniczyło w niej 84 delegatów, przedstawicieli różnych środowisk zawodowych. Gośćmi związkowców byli: członek KC PZPR Tadeusz Kosenko, członek egzekutywy KW PZPR, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych we Wrocławiu Zbigniew Jagodziński, przewodniczący ZW ZMS Władysław Starzec, kierownik KP PZPR w Lubinie z I sekretarzem Józefem Nowakiem, wiceprzewodniczący Prezydium PRN Andrzej Wypustek oraz poseł na Sejm PRL Zenon Dychtowiec.

W referacie sprawozdawczym ustępującej rady, a szczególnie w dyskusji, znalazło się wiele krytycznych słów. Jednym z podstawowych mankamentów w pracy poprzedniej kadencji było bierne wyczekiwanie z realizacją słusznych uchwał i wniosków. Nie wystarczy postuluwać i czekać. Trzeba rozpocząć autentyczną pracę z ludźmi, wśród załóg. A do zrobienia jest wiele. Na kierunki koncentracji prac PRZZ wskazał w swym wystąpieniu I sekretarz KP Józef Nowak. Wypoczynek, sport, kultura w szerokim tego słowa znaczeniu, ochrona zdrowia, upowszechnianie ruchu racjonalizatorskiego to podstawowe i najpilniejsze zadania. Konferencja wybrała nowe władze związkowe. Na czele dziesięcioosobowego prezydium stanął górnik PBKRM, obecnie rencista Jan Grobelny.

(tr)

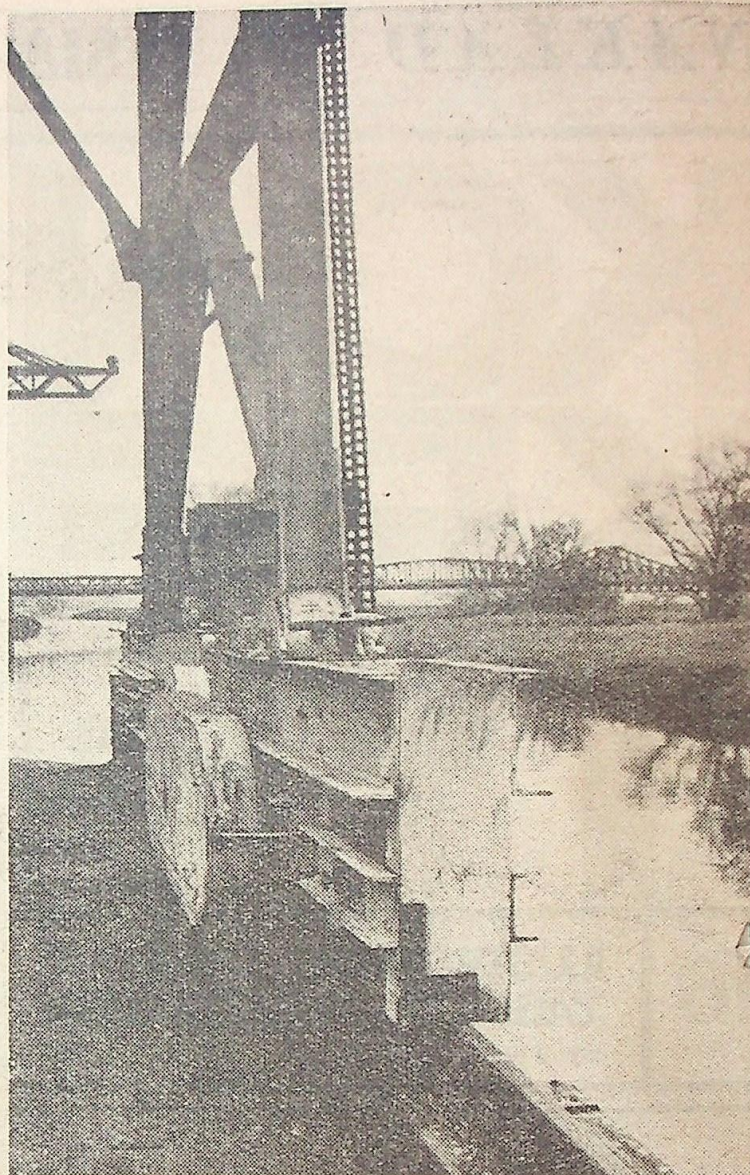
Legniczanka wśród nagrodzonych

Jury ogłoszonego przez Dolnośląskie Towarzystwo Upowszechnienia Kultury Teatralnej dorocznego konkursu za osiągnięcia w amatorskim ruchu teatralnym w r. 1972 przyznało nagrodę zespołową w wysokości 6 tys. złotych zespołowi dramatycznemu cukrowni „Strzelina”, który obchodził chlubny, srebrny jubileusz swej działalności w środowisku robotniczym.

Laureatami dwóch równorzędnych nagród indywidualnych w wysokości 2 tys. złotych zostali: Hanna Sznerch z Legnicy i Piotr Pilar ze Strzelina.

Hanna Sznerch zdobyła to wyróżnienie za upowszechnianie kultury teatralnej wśród uczennic Liceum Medycznego oraz przygotowanie programu poetyckiego „Lingwistykoni”.

W kategorii zespołów zawodowych jury przyznało zbiorową nagrodę Państwowemu Teatrowi Lalek w Wałbrzychu. Laureatem nagrody indywidualnej został Edward Lubaszenko z Państwowego Teatru Współczesnego we Wrocławiu.



Czy długo jeszcze trzeba będzie czekać na gospodarza?

(Dokończenie ze str. 1)

ROZMAWIAMY o Ścinawie — o niespełnionych marzeniach mieszkańców, o starzeniu się miasta, o braku klubu, ciasnej biblioteki...

O porcie nikt nie może powiedzieć. — No tak, przydałby się, tania droga, miejsce pracy dla kilku set ludzi...

— Właściwie to nigdy się tam nie nie działo...

— Nie mamy wpływu na te sprawy...

A są przecież magazyny, część urzędów...

— Co wozicie? Mówiło się już nie raz, nie dwa, o wielkim składzie elementów prefabrykowanych dla potrzeb budownictwa. Żeby tylko był port, a zawsze coś się tam będzie wozilo...

Stwierdzenie to wcale nie jest bezsensowne. Przekonałem się o tym w czasie rozmowy z dyrektorem ekonomicznym Żegluga na Odrze we Wrocławiu, magistrem Bogdanem Kleszczewskim.

— Myślimy o modernizacji i remoncie ścinawskiego portu. W naszych portach jest już bardzo ciasno. Chcielibyśmy jeszcze w tej pięcioletce, ale nam nie potwierdzono...

Koszt przedsięwzięcia nie przekroczyłby 30 milionów. To by się opłacało. Amortyzacja nastąpiłaby już po trzech latach.

Pytam o sprawy miedziowe, o nasz ciężki przemysł. — Nie, my chcemy wozic i magazynować w Ścinawie nawozy sztuczne z Kędzierzyna... — pada odpowiedź — Ale gdyby zagłębie miedziowe, dbając o zaplecze budowlane, zlokalizowało w Ścinawie „wielką płytę”, to oczywiście gotowi jesteśmy także wozic im materiały i gotowe wyroby.

— Właściwie to port jest niepotrzebny — tak jeszcze dwa lub trzy lata temu powiedziałoby wielu. No, bo przecież koncentrat wozimy do Legnicy i Głogowa, więc Odrą wcale nie najbliższą.

Ale dzisiaj, gdy zaplanowano Ścinawę jako zielone i mieszkaniowe zaplecze wielkiej miedzi? Gdy o kilkanaście kilometrów dalej, nad brzegiem Odry ma stanąć potężna huta miedzi? Jak dzisiaj przedstawia się sprawa taniej wodnej drogi, sprawa portu w małym miasteczku?

To pytanie zadałem dyrektorowi inwestycyjnemu KGHM — Wiesławowi Teleszyńskiemu.

— Żywo interesujemy się Odrą jako traktem transportowym. Ale do chwili obecnej nie podjęliśmy w tym kierunku odpowiednich działań. Być może w przyszłości powstaną opracowania tego tematu. Wynikające one będą z określonych potrzeb...

Zagłębie miedziowe powiększyło swe terytorium aż po brzeg dużej

Piąty z kolei

Niecodzienna uroczystość odbyła się w ubiegłą sobotę w klubie „Zuraw” w Lubinie. Najmłodszy, piąty syn Stefani i Edwarda Saracynów, Leszek otrzymał kartę powołania do wojska. Przybyli na uroczystość rodzice udekorowani zostali medalem „Za Zasługi dla Obrony Kraju” przyznany przez ministra obrony narodowej. Wręczono im też dyplomy uznania,

m. in. od dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego, Komitetu Powiatowego PZPR, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie. Warto również dodać, że najstarszy z synów, Henryk, jest porucznikiem Wojska Polskiego.

(m)

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH

w Lubinie

PRZYJMIE CZTERECH MĘŻCZYZN MŁODOCIANYCH CELEM PRZYUCZENIA DO ZAWODU

- stolarza,
- murarza,
- blacharza-dekarza.

Możliwości kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Budowlanej.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w kadrach Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych, pokój nr 23, Osiedle Robotnicze 7, od godz. 7 do 15.

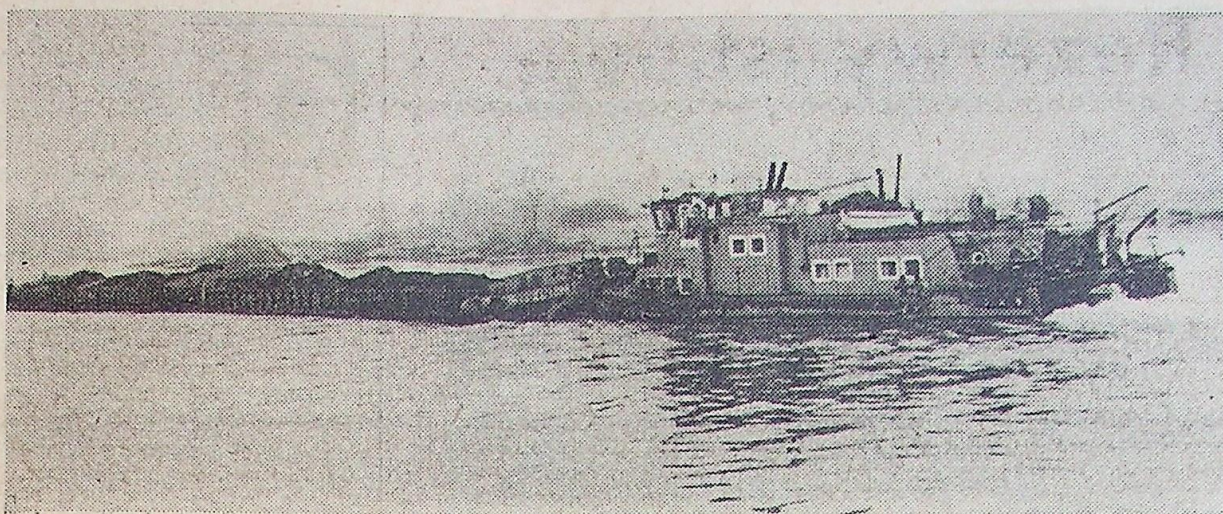
109-K

Tekst: Zbigniew Janiszewski
Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

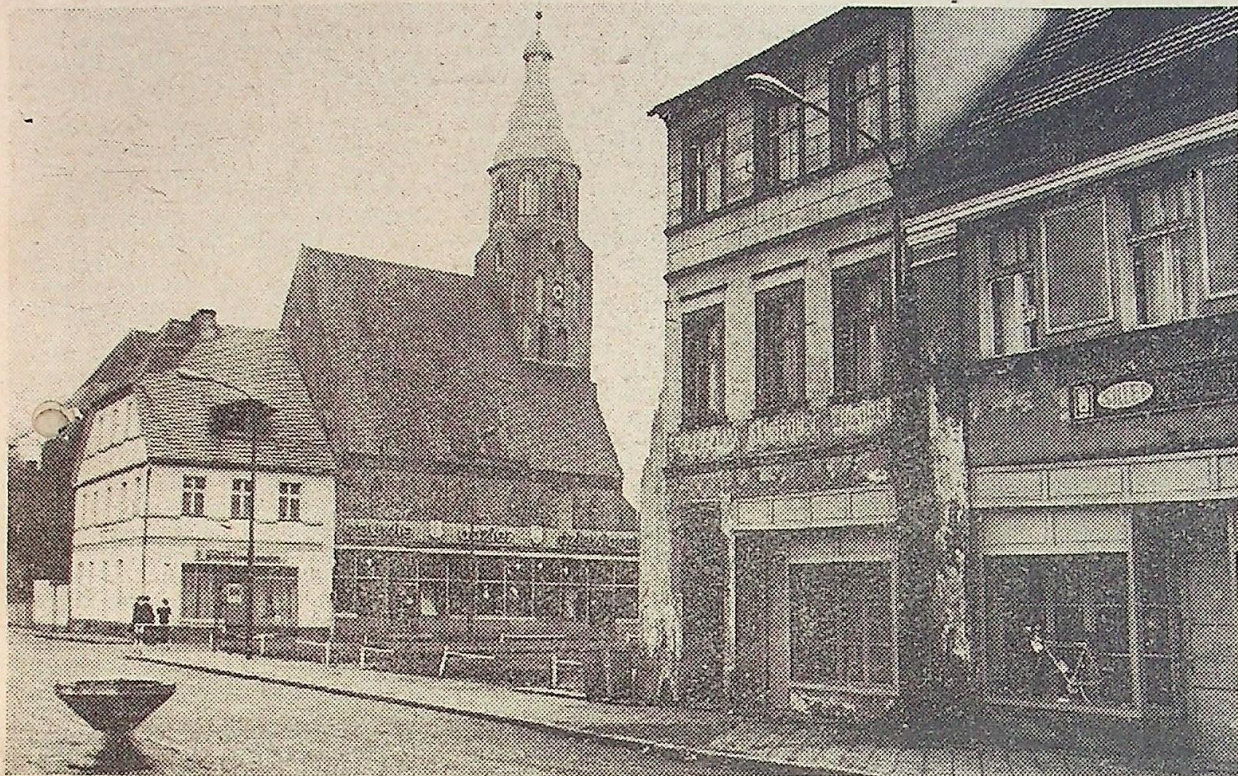
żeglownej rzeki. Za kilka lat zaczną dymić kominy nowej huty. Oby nie była odwrócona tyłem do Odry, bo to na pewno będzie kosztować sporo cennych złotych.

Zdań na ten temat jest wiele. Przyszedł czas na rozsądne decyzje. Potęgę żeglownego traktu, siłę rzeki płynącej przez teren naszego powiatu trzeba wykorzystać, by rzeka służyła ludziom.

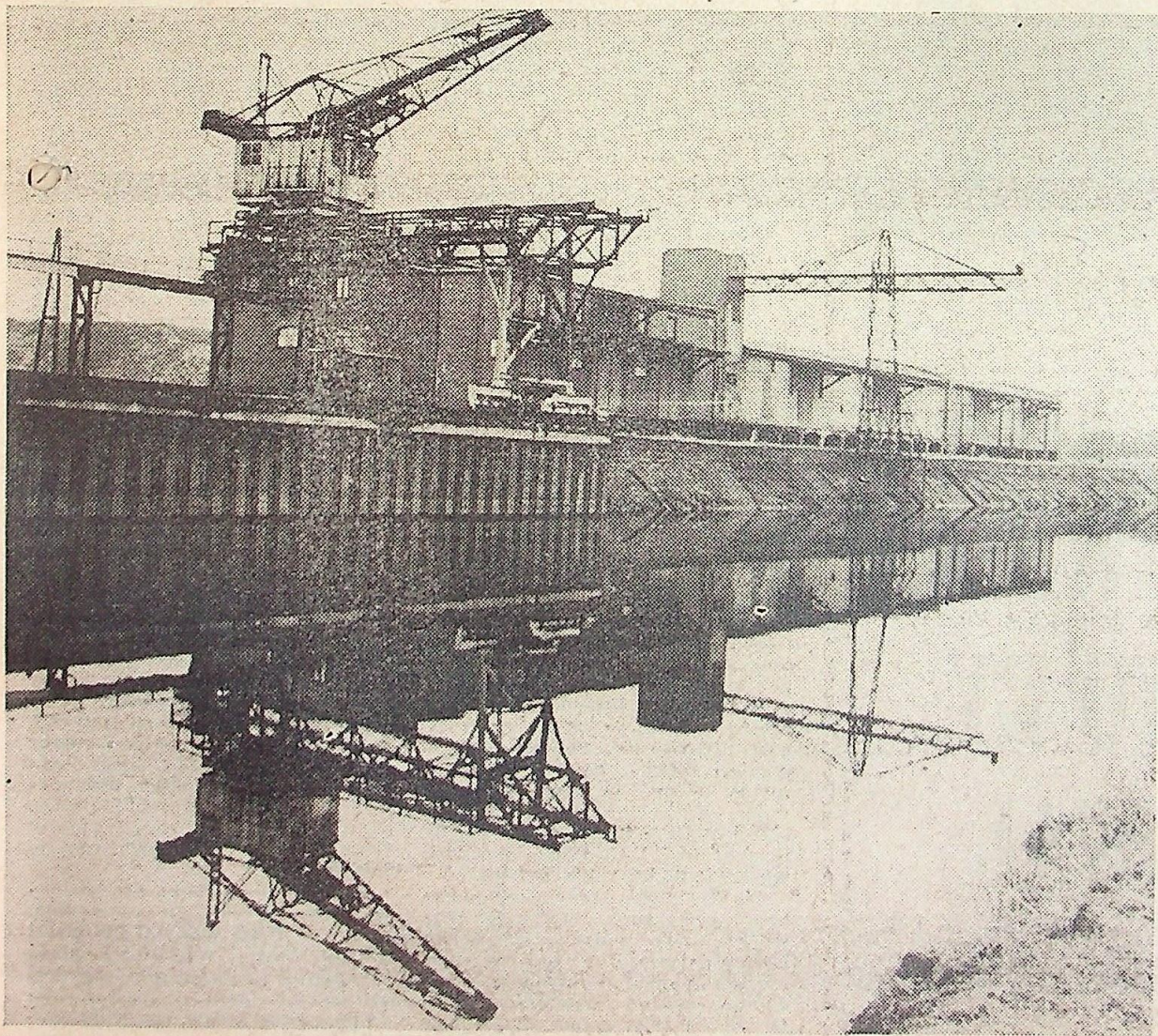
Port zagłębia



Barki „Żegluga na Odrze” omijają teraz miasteczko. Kiedy będą zawijać do ścinawskiego portu?



Nie tak wyglądałaby Ścinawa, gdyby była nadodrzańskim portem...



Remont ścinawskiego portu to niestety do tej pory sfera marzeń...

LISTY

Nieuczciwość popłaca

W urzędzie pocztowym przy ulicy Odrodzenia zamawiałem rozmowę z Prezydium PRN w Głogowie. Nie znając numeru do wyżej wymienionej instytucji, przewertowałem książkę telefoniczną i znalazłem numer... 421. Wiedząc o tym, iż numer telefonu do Powiatowej Rady Narodowej jest na pewno czterocyfrowy, przy zamawianiu rozmowy podałem figurujący w spisie numer 421, zaznaczając, że skądinąd mi wiadomo, że numer jest z pewnością inny. Na co „pani z okienka” zareagowała jednoznacznie — „proszę 12 złotych”. Dlaczego 12? — zapytałem, skoro taryfa przewiduje mniej. Otrzymałem odpowiedź, że jeśli nie znam numeru właściwego, to zamawia się „rozmowę z informacją” (cytat), za co pobiera się dodatkowo opłatę w wysokości 1/3 świadczonej usługi. Zgoda, ale niby to skład miałem wziąć właściwy numer. Gdzie jak gdzie, ale właśnie w tak szanowanej się instytucji usługowej winna być dostępna książka z aktualnymi numerami! Nasuwa się refleksja, że nie warto być uczciwym, choć przewidując odwrotne skutki — (podania nieistniejącego już numeru) choć zgodnie z książką telefoniczną na pewno nie otrzymałbym rozmowy, bo podałem zły numer. I tu zamyka się koło. Jak powinienem postąpić i jak należy postępować w podobnych przypadkach na przyszłość? Proszę o radę. Najchętniej chciałbym ją usłyszeć z ust naczelnika UPT w Lubinie.

Przy okazji nadmieniam, że podobną opłatę uiściłem w miesiącu listopadzie ubiegłego roku, zamawiając rozmowę także do Głogowa. Co gorsze, pierwsza zamówiona rozmowa nie odbyła się, ale zapłacić byłem zobowiązany. Na marginesie tego podaję efekt techniczny tej rozmowy: — „Halo, halo, czy to Głogów, Powiatowa Rada?” — odpowiedź: — „Tak, słucham”... i skończyłem na tym, ponieważ w słuchawce powstała kompletna cisza. Na złożoną ustną reklamację nie otrzymałem należytej odpowiedzi i nie uwzględniono mojej reklamacji, wobec czego zmuszony byłem zamówić ponownie rozmowę i płacić ponownie... 12 złotych.

Z poważaniem
HENRYK RADUCKI
Lubin, ul. 1000-lecia 4a



Spotyka się jednak z kopalnią w dalszym ciągu, bo spotyka się z ludźmi, którzy w niej pracują. Na zdjęciu: Stanisław Szczepaniak (po lewej) i Adam Florczak. Fot. Stanisław Pelczar

CZAS PISAĆ HISTORIĘ (3)

GDYBY CZŁOWIEK WIEDZIAŁ, TO BY SOBIE NOTOWAŁ

STANISŁAW PELCZAR

OSTATNI dzień września 1972 roku. Godzina czternasta. Zakłady Górnicze „Lena”. Koniec pierwszej zmiany. Do góry „jedzie klatka” z ludźmi. Ile takich dni w przeszło dwudziestoletniej historii kopalni? Ile razy? Klatka w dół, do góry? Ile zmian? Ilu ludzi...

Ostatni dzień września... Wychodzą. STANISŁAW SZCZEPANIAK PO RAZ OSTATNI. Nazajutrz w sekretariacie wszystko zostanie oficjalnie zapisane. Stanisław Szczepaniak, syn Ignacego i Stanisławy, lat sześćdziesiąt, urodzony w Niemczech, czterdzieści siedem lat w kopalni. Miejsca pracy: Marles-les-Mines we Francji, Wałbrzych i Wilków koło Złotoryi. Teraz wyraźnym, urzędowym piśmem trzeba wpisać w odpowiednią rubrykę nowy status społeczny: EMERYT.

Każdemu rzucają się w oczy dwie liczby: sześćdziesiąt (oznacza wiek) i czterdzieści siedem (górnictwo staż) — rachunek jest nieprawdopodobny, ale prawdziwy. Stanisław Szczepaniak został górnikiem, kiedy miał trzynaście lat.

URODZIŁ się w 1912 roku w górniczej, niemieckiej Nadrenii. Tam jego rodzice musieli szukać pracy, zarobków. Opuszczając Polskę dysponowali tylko własnymi rękami... W dwudziestym drugim roku musieli znowu podjąć wędrówkę za pracą. Mieli już wtedy sześciu dzieci. Zatrzymali się w górniczym Marles-les-Mines.

Trzy lata nauki we francuskiej szkole. Płatały się języki: polski, niemiecki i francuski. We wrześniu 1925 roku ukończył trzynaście lat. Do domu przyszedł administrator z kopalni. **Musisz iść do roboty. Już czas najwyższy. Przyjechaliście tutaj do roboty, a nie na naukę.**

Miał trzynaście lat i dwa miesiące, kiedy zjeżdżał po raz pierwszy pod ziemię. Z początku pracował przy robotach pomocniczych. Kiedy miał lat osiemnaście, jeździł pod ziemią koniami. Trzeba było w czasie jednej zmiany odstawić prawie pięćset wozów węgla. Dwudziesty siódmy rok życia był dla Szczepaniaka bardzo ważny. Ożenił się. Pracował już wtedy na przodku. W dwudziestym siódmym roku jego życia wybuchła wojna.

Całą wojnę pracował na dole, zawsze na nocnej zmianie. Działal w Ruchu Oporu. Po wojnie aktywnie uczestniczył w życiu patriotycznych organizacji Polaków we Francji... Notuję chaotyczną opowieść Stanisława Szczepaniaka i czuję, jak szybko wyrzuca z siebie tę niemiecko-francuską biografie, jak spieszy się, żeby zacząć już polski rozdział swojego życia.

W ROKU 1946 przyjechał razem z żoną i pięcioletnią córką Heleną do Polski. Szczepaniak mówi, że wrócił. Ale przecież kiedy wysiadał z pociągu na dworcu kolejowym w Wałbrzychu, jego stopy po raz pierwszy dotknęły polskiej ziemi.

W Wałbrzychu pracował dwa lata. W kopalni „Victoria”. Jako maszynista wyciągowy w szybie „Barbara”. W lipcu 1948 roku przyjechał do Wilkowa koło Złotoryi. Stał na „Lenie”.

Pracował przy odwadnianiu kopalni. Teraz mi już dokładnie tłumaczy, gdzie im jaka rurka nie pasowała. Jakie były kłopoty z pompami. Wymienia nazwy pomp i poszczególnych części. Recytuje, ile każda z nich miała kubików, skąd ją przywieziono. Panie Szczepaniak — mówię — a ludzi pan pamięta, tych, którzy wtedy razem z panem ciągnęli wodę do góry? Śmieje się. Pokręciły się w pamięci fakty i ludzie. Jednemu zostało tylko imię, innemu nazwisko, jeszcze innym tylko twarze, ale nazwiska żadnego nie można przypasować. „Gdyby człowiek wiedział, to by sobie notował”...

Ale kto mógł wtedy Szczepaniakowi powiedzieć, kto mógł pomyśleć, że go za dwadzieścia kilka lat będą jeszcze z tego co robił „przepytować”. Dobrze, że żona, Janina sąsiadów dawnych pamięta, można więc sobie trochę nazwisk z jej pomocą przypomnieć.

W 1950 roku było wielkie świę-

to. Szybem wyjechał wózek z napisem „PIERWSZA TONA RUDY MIEDZI”. Było święto. Z orkiestrą.

W 1955 roku został Stanisław Szczepaniak przedstawiony do awansu. On, absolwent trzech klas szkoły niemieckiej i trzech klas szkoły francuskiej, został sztygarem zmianowym na oddziale energomaszynowym. Policzone zostało doświadczenie, bo ono się w górniczym fachu liczy — bardziej niż w innym.

Siedemnaście kolejnych lat pracy przeskoczył Stanisław Szczepaniak w swojej opowieści w sposób doskonały. Nie powiedział o nich ani słowa. Celowo nie zadawałem dodatkowych pytań, aby przekonać się, co on sam uzna za godne odnotowania.

Niewiele tego, można na jednej kartce spisać. O czym więc rozmawiali ostatniego dnia września ubiegłego roku on i jego towarzysze pracy, kiedy po ostatniej w życiu Szczepaniaka szychcie zebrał się na kilka godzin w szatni. Pietrzyk, Miklicz, Łoś, Charchuła, Durka, Nowicki, Dudzić, Greguśki, Połuch, Pędziwiatr... Jedno tylko Szczepaniak powiedział. Stał wtedy nam w oczach łzy. Bo to przecież coś się kończy. Na zawsze.

Już pół roku emerytury Szczepaniaka mija. Pół roku od tamtego pożegnania w szatni i tego oficjalnego z nagrodami i upominkami w radzie zakładowej. Spotyka się jednak Szczepaniak z kopalnią w dalszym ciągu, bo spotyka się z ludźmi, którzy w niej pracują jeszcze. Mieszka przy ul. Asnyka. Każdy mieszkaniowiec Złotoryi wie, że to są „strony” tych z „Leny”. Górnicze osiedle. Wystarczy rzucić okiem na spis lokatorów w kamienicy Szczepaniaka. Siedem rodzin, sześć to ludzie z „Leny”. Józef Czapiga, Czesław Wawrocki, Tadeusz Sukiennik, Tadeusz Daniluk, Józef Bogdan...

W wiesenny, marcowy dzień wychodzi Stanisław Szczepaniak na spacer ze swoją wnuczką Karoliną. Co krok dziadek zdejmuje kapelusz, co krok znajomy z pracy, z miasta. Zatrzymuje się więc Stanisław Szczepaniak — zasłużony pracownik „Leny”, od czterech już kadencji radny Miejskiej Rady Narodowej — co kilka minut rozmawia z ludźmi. O „Lenie”. O mieście... Tylko wnuczka niespokojna, bez przerwy dziadek ciągnie dalej, dalej... Miałaby chyba respekt przed dziadkiem, gdyby ten wszystkie odznaczenia, wszystkie medale na piersi przypiął. Stanisław Szczepaniak, kawaler Sztandaru Pracy II klasy oraz wielu innych odznaczeń państwowych i regionalnych. Od 1971 roku, decyzją Rady Państwa, „Zasłużony Górnik Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”...

Wnuczka Stanisława Szczepaniaka skończyła dopiero trzy lata, respekt przed żadnymi tytułami nie ma. Wiele niechaj jej babcia tę opowieść o dziadku wytnie i zatrzyma na czas późniejszy, kiedy Karolina będzie mogła w medalach dziadka poza kolorowymi blaskami zobaczyć coś więcej.

GODZINA siódma rano. W niewielkim budynku przy ulicy Jaworzynskiej ruch. U naczelnego dyrektora krótką, codzienną naradą pionu technicznego. Podsumowuje się dzień poprzedni, wydaje najpilniejsze bieżące dyspozycje i ustala plan działania na najbliższe dni. Polecenia przekazuje się natychmiast kierownictwu budów rozlokowanych w sześciu powiatach Dolnego Śląska.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Legnicy, jako jeden z dziewięciu tego typu zakładów w województwie, prowadzi roboty w powiatach: jaworskim, legnickim, lubińskim, średzkim, wałbrzyskim i złotoryjskim. Charakter prac — choć bardzo różnicowany — świadczony jest tylko na rzecz — rolnictwa. Buduje się wszystko, począwszy od budynków mieszkalnych i szkolnych, a skończywszy na dużych tuczarniach i zakładach rolnych.

nie w bieżącym roku 116 milionów złotych.

Z prowadzonych obecnie prac na czoło wysuwa się budowa fermy tuczu przemysłowego w Rokitkach o docelowej rocznej zdolności produkcyjnej 1500 ton mięsa. Prace rozpoczęto w kwietniu ubiegłego roku a 3 listopada 1973 roku obiekt przekazany będzie do użytku. Stanie się to możliwe dzięki podjętym dodatkowym zobowiązaniom i dobrej organizacji pracy. Cykl budowy skróci się o sześć miesięcy. Doceniając potrzeby rolnictwa, postanowiono tuczarnię w Rokitkach oddać do eksploatacji w kilku etapach. Dzięki temu już w czerwcu br. można będzie rozpocząć hodowlę i sukcesywnie ją rozwijać. Rokitki traktuje się jako poligon doświadczalny przed przystąpieniem do budowy jeszcze większych obiektów, a szczególnie tuczarni o zdolności 30 tysięcy kwintali mięsa w Źródłach w powiecie średzkim oraz fermy bukatów (na 1000 sztuk) w Mieroszowie w powiecie wałbrzyskim.

Rokitki i Źródła są największymi placami budowy legnickiego przedsiębiorstwa. Ponadto w innych powiatach w bieżącym roku przekaże się do użytku ośrodki szkolenia rolniczego w Chrostniku, dwa budynki mieszkalne w Lasowicach, agromomówkę i przychodnię dla zwierząt w Tyńcu Legnickim, lecznicę weterynaryjną w Piekarach Wielkich, tuczarnię w Piąticy, hotel robotniczy



Brygada Józefa Sznajdera, pracująca przy budowie lecznicy dla zwierząt w Piekarach, jest jedną z najlepszych w przedsiębiorstwie. Od lewej: Józef Sznajder, Jan Drozd, Józef Attachowicz, Aleksander Kolodziej, Roman Hauza, Marian Hewczuk.

Fot. Tadeusz Matkowski

JEDEN Z DZIEWIĘCIU

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Szeroki wachlarz produkcji i stale wzrastające potrzeby inwestycyjne rolnictwa wymagają nie tylko systematycznego zwiększania mocy przerobowej, ale także sprawnej organizacji pracy.

Przedsiębiorstwo z ulicy Jaworzynskiej potrafi sprostać tym zadaniom. Od 1966 roku stale zajmuje pierwsze miejsce w branżowej rywalizacji na Dolnym Śląsku i czołowe pozycje w krajowym współzawodnictwie. Z roku na rok wzrastają też zadania planowe, których wartość osiąga

w Godziszowej i budynki mieszkalne w Lipie Dolnej. Niezależnie od tego kontynuuje się pracę przy budowie bazy materiałowo-technicznej dla legnickiego POM.

Budowa nowych i remont istniejących obiektów nie jest jedynym zadaniem PBRol. Zakład spełnia również rolę opiekunczą w stosunku do innych przedsiębiorstw. Przejmuje on drobne jednostki, rozwija ich produkcję, by po kilku latach doprowadzić do pełnej samodzielności. Przykładem może być przejęcie bazy

po byłym MPGKiM w Kuźnicach Świdnickich, która za dwa — trzy lata stanie się samodzielnym przedsiębiorstwem pracującym dla potrzeb Wałbrzycha i Kamiennej Góry. To samo dotyczy przyszłego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich. Z istniejących grup roboczych w Legnicy i Wrocławiu w 1975 roku powstanie w Legnicy samodzielnny zakład zajmujący się budową oczyszczalni ścieków, stacji uzdatniania wody i dróg o nawierzchni bitumicznej.

Ogrom realizowanych zadań i duże rozproszenie budów nie ułatwia pracy. Jak więc się to dzieje, że przedsiębiorstwo nie tylko rytmicznie wykonuje plany, ale z zasady grubo przed ustalonym terminem oddaje obiekty do użytku?

— Staramy się sumiennie wykonywać swoje obowiązki — mówili robotnicy i brygadziści. O sukcesach w znacznym stopniu decyduje właściwa organizacja pracy i terminowe dostarczanie materiałów. W bieżącym roku zadeklarowaliśmy do „banku 30 miliardów” dodatkowe 10 milionów złotych. Nie jest to nasze ostatnie słowo. Robimy wszystko, aby w ciągu dwóch lat podwoić produkcję.

— To, że dobrze wykonujemy zadania — stwierdza naczelnny dyrektor, Bogusław Dębski — jest przede wszystkim zasługą 565-osobowej załogi i pomagających jej stu junaków Ochotniczego Hufca Pracy. Zadania stale wzrastają, a ponieważ brakuje nam około 70 pracowników i 30 junaków, główną uwagę zwracamy na wydajność pracy. Udaje się to, gdyż w 85 procentach zatrudniamy długoletnich pracowników, ofiarnych i dobrych fachowców. W 45 brygadach posiadamy doświadczonych robotników brygadzystów mocno związanych z naszym zakładem. Do najlepszych należy zaliczyć brygadę Józefa Łozińskiego, Zygmunta Łobuchowskiego, Józefa Nelke,

Aleksego Dudki, Edwarda Tęczy, Mieczysława Chmaja i Józefa Walińskiego.

Dużą uwagę zwraca się na odpowiednie przygotowanie placu budowy i zabezpieczenie materiałowe. Przystępując do pracy, brygady mogą już od pierwszego dnia wykonywać swoje zadanie nie czekając na dostawy niezbędnych sprzętu i materiałów. Już w chwili obecnej zabezpieczono materiały i przygotowano się do robót, których rozpoczęcie nastąpi w drugim kwartale.

Nie zapomina się o stworzeniu dobrych warunków socjalno-bytowych. Sprawa nie jest błahą. Robotnicy pracują w różnych miejscowościach, często przenoszą się z miejsca na miejsce. Wymaga to przygotowania wygodnych kwater i stołówek gwarantujących dogodne warunki bytowe. Przedsiębiorstwo powołało do życia zakład żywienia i zakwaterowania, który nie tylko kieruje istniejącymi ośrodkami, ale będzie zaangażowany w budowę dwóch hoteli robotniczych i stołówek w Legnicy i hotelu w Źródłach.

Nie są jeszcze znane wyniki współzawodnictwa w roku 1972. Załoga PBRol. spokojnie czeka na jego rezultaty. Dobrze zna swoje osiągnięcia i jest przekonana, że nie odda dzierzanej od sześciu lat palmy pierwszeństwa. Upoważnia ją do tego rzetelna i dobrze zorganizowana praca oraz gospodarskie podejście do obowiązku dobrego służenia dolnośląskiemu rolnictwu.

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

53-328 Wrocław, ul. Preflicza 9/11,

PRZYJMIE MĘCZYZN

na kurs przyuczenia w zawodach:

MURARZ

ZBROJARZ

CIEŚLA

Teoretyczna i praktyczna nauka zawodu trwać będzie 6 miesięcy.

Kursy w/w prowadzone będą w Kierownictwie Zespołu Budów w Lubinie Legn.

Przedsiębiorstwo zapewni uczestnikom kursu w czasie trwania szkolenia:

- wynagrodzenie w/g stawki zł 5,20 na godzinę,
- dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych,
- obiady w stołówce (odpłatnie),
- po zakończeniu kursu, dobrze płatną i atrakcyjną pracę w przedsiębiorstwie w wyuczonym zawodzie.

Warunki przyjęcia kandydatów:

- ukończone 17 lat życia,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- dobry stan zdrowia (zaświadczenie lekarskie).

Rozpoczęcie zajęć przewiduje się od 15 kwietnia 1973 r.

Podania pisemne należy kierować do działu zatrudnienia i szkolenia III p. pokój 418, adres jak wyżej.

102-k



Turniej Jednego Wiersza o nagrodę publiczności. Występuje wrocławska poetka, Salomea Kapuścińska.

PRZEZ dwa dni i dwie noce była Legnica stolicą poezji. Nie ograniczono się jednak tylko do „fetowania” POETÓW. Legnickie Dni Poezji stały się, dzięki organizatorom i poetom, wydarzeniem kulturalnym o znaczeniu szerszym niż wiele „prowincjonalnych” imprez tego typu organizowanych w naszym kraju. Organizatorzy postawili przed sobą i uczestnikami ambitne zadanie. Postanowiono dyskutować o sprawach najistotniejszych dla współczesnej poezji i sztuki w ogóle. Wystarczy powtórzyć tematy dyskusji, aby przekonać się, że nie ma w tych słowach przesady: „Percepcja poezji współczesnej w szkole” oraz „Jaki model poezji jest mi obcy, jaki bliski”. W ten sposób „zaprogramowana” dyskusja dawała gwarancję autentycznych rozmów o poezji i jej znaczeniu w życiu...

Do Legnicy przyjechało kilkunastu poetów. Z Białegostoku, Krakowa, Opola, Szczecina, Torunia, Wrocławia... Przyjechali poeci średniego i młodego pokolenia. Wszyscy z poważnym już dorobkiem literackim: Tadeusz Śliwiak, Roman Drahan, Stanisław Śrokowski, Janusz Styczeń, Teresa Ferenc, Salomea Kapuścińska, Jerzy Lesław Ordan, Kazimierz Koszutski, Marek Jodłowski... Ludzie ci, częściej lub rzadziej, mają okazję spotykać się z sobą. Nie najistotniejsze były więc „potyczki słowne” między poetami. Rzeczą najważniejszą, takie były intencje organizatorów, powinien być kontakt dyskutujących pisarzy z zainteresowanymi słuchaczami. Dyskusję wokół pierwszego tematu („Percepcja poezji współczesnej w szkole”) nazwano nawet w programie „sesją popularnonaukową”.

Organizatorzy zaprosili więc pedagogów, bo wydawałoby się, że ich przede wszystkim ten temat powinien zainteresować. Ba, nie zaufano nawet afiszom reklamującym imprezę i powiadomiono o niej wszystkich dyrektorów legnickich szkół, prosząc ich uprzejmie, aby „wydelegowano” na imprezę nauczycieli-polonistów. Jakże było więc zdziwienie, kiedy okazało się, że mimo tych zabiegów pedagodzy nie raczyli na imprezie się zjawić. Nie ukrywali zdziwienia organizatorzy i poeci. Roman Drahan słusznie zauważył podczas zamknięcia dyskusji, że nie można sobie w ten sposób pozwalać na marnotrawstwo społecznych środków, ludzkiej energii i intelektualnych wartości.

Na szczęście nie można powie-

zieć, aby udało się nauczycielom „popsuć” imprezę. Dopisali poeci i... dopisała szkolna młodzież, która w sposób spontaniczny brała udział we wszystkich imprezach. Szczególnie udane były dwa spektakle TEATRÓW JEDNEGO AKTORA. Lech Gwit zaprezentował poezję Peipera, natomiast Bogusław Kierc poezję Przybosa. Świetnie na tle zawodowych aktorów wypadli zwycięzcy powiatowych eliminacji ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego, którzy wystąpili w koncercie laureatów.

Wiele dobrego można również powiedzieć o spotkaniach autorskich. Poeci występowali po raz pierwszy w podlegnickich wsiach. Zorganizowano spotkania w siedzibach gmin w Wądrożu, Prochowicach, Kunicach, Rui... Pecha miał tylko Wiesław Kazaniecki z Białegostoku. Nie doszło do skutku jego spotkanie z młodzieżą w II Liceum Ogólnokształcącym. Organizatorzy załatwiali tę imprezę z zastępcą dyrektora d/s pedagogicznych, a więc osobą chyba kompetentną. Niestety, kiedy poeta przyszedł do szkoły nikt na niego nie czekał. Nikt o spotkaniu nie wiedział!...

Wszystkie te „paradoksy”, choć były przykrym zgrzytem, nie były jednak w stanie popsuć całej imprezy.

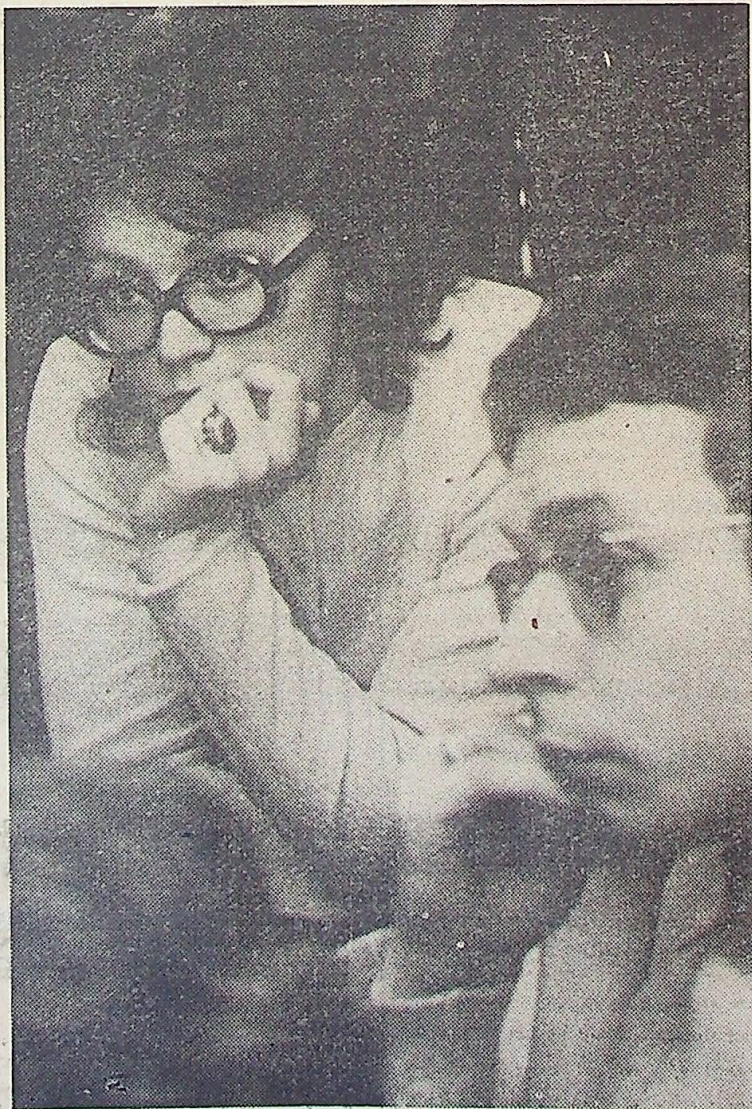
Drugi dzień był również interesujący. Wieczorem doszło do ciekawych „zwierzeń poetyckich”. Przed liczną publicznością zgromadzoną w „Parnasiku” wystąpili: Roman Drahan, Wiesław Kazaniecki, Jerzy Lesław Ordan, Salomea Kapuścińska i Tadeusz Śliwiak. Właściwym finałem Legnickich Dni Poezji był Turniej Jednego Wiersza o nagrodę publiczności. Laureatką pierwszej nagrody została Teresa Ferenc... W późnych godzinach nocnych wystąpił ambitny zespół z Krakowa „Laboratorium” (laureaci tegorocznego festiwalu „Jazz nad Odrą”).

MPREZA, jak się wydaje, ma szansę stać się jednym z największych corocznych wydarzeń kulturalnych w zagłębiu miedziowym. Zajmują się nią wytrawni i doświadczeni organizatorzy. Myślę w pierwszej kolejności o Spółdzielczym Klubie „Parnasik” i legnickim wydziale kultury. Warto w tym miejscu ich zasługi, położone w organizowaniu Legnickich Dni Poezji, podkreślić.

Mamy nadzieję, że doświadczenia zdobyte w tym roku przydadzą się przy przygotowywaniu imprezy w przyszłości. Mamy również nadzieję, że na pytanie zawarte w tytule odpowiedzą nam władze szkolne.

DLACZEGO NAUCZYCIELE NIE CHCĄ SIĘ UCZYĆ?

STANISŁAW PELCZAR



Wieczorem doszło do ciekawych „zwierzeń poetyckich”.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

LISTY

Z drugiej strony rampy

W numerze 10 z dnia 9 bm. w rubryce Listy pan Andrzej Lech w liście zatytułowanym „Bieg do szatni?” krytycznie ocenia zachowanie się lubińskich bywalców Kino-Teatru „Muzaz”. Chodzi tu o wychodzenie publiczności przed czasem, dając za przykład ostatni występ z udziałem Zdzisławy Sośnickiej. Autor listu zadaje Redakcji pytanie, co mogą sobie pomyśleć artyści o jakże „wspaniałej i kulturalnej” lubińskiej publiczności?

Z racji organizatora przedstawień teatralnych, występów artystów, akademii i projekcji filmowych — znam to zagadnienie z drugiej strony rampy. Artyści najsympatyczniejszych scen polskich i zagranicznych odwiedzający Lubin wyrażają się na ogół pozytywnie i nierzadko w superlatywach o lubińskiej publiczności. Potrafi ona okazać swą kulturę i takt. Na przykład podczas ostatnich recitali aktorskich nestora polskiej estrady Ludwika Semolińskiego wiele osób odwiedziło artystę w garderobie z kwiatami.

Ale prawdą jest, że owo nieuzasadnione rzekomo „Bieg do szatni”, a także wychodzenie i wchodzenie w trakcie przedstawienia — imprezy wprawia obsługę sali i nas współorganizatorów występów — w niemałe zakłopotanie.

Wstyd nam po prostu za zachowanie tych, którym wydaje się, że cena biletu i postęp czasu uprawnia ich do nieposzanowania współuczestników widowiska i oczywiście wykonawców z tamtej strony rampy.

Niewiele przydają się zamykanie drzwi, zatrzymywanie, a zwracana uwaga wywołuje najczęściej replikę, którą trudno zaliczyć do skarbicy kultury języka polskiego.

Dotyczy to zresztą nie tylko sali Kino-Teatru. Podobnie zachowują się bywalcy kawiarni i innych zajęć, którzy nie bacząc na wysoki standard wyposażenia, mimo, że cały rok obiekt ogrzewamy, systematycznie sprzątamy, chadzają w wierzchnich okryciach, w nakryciach głowy, z parasolkami, od parteru po najdalszy zakątek. Niewiele przydają się próby, informacje, regulaminy...

Przy okazji pragnę wyjaśnić rzekomy problem szatni obsługiwanej przez Spółdzielnię Inwalidów „Ochrona Mienia”. Szatnię tę podzielono dla sprawnej obsługi na trzy sektory, stosując numerację w sektorach: A od 1 do 180, B od 181 do 348, i C od 349 do 528. W godzinach szczytu każdy z tych sektorów obsługiwany jest minimum przez 1 osobę. Godziny seansów i owoych ustalono tak, by między kurtynami było minimum 15 minut przerwy, a przy występach estradowych 30 minut. Dla usprawnienia wydawania garderoby wprowadzono pobieranie opłaty przy oddawaniu garderoby, kiedy jest zaszyczał więcej czasu na obsługę. Niestety trudno doczekać się by odbierano garderobę w segmencie zgodnie z numeracją, tak to się dzieje w każdym teatrze. U nas wiele osób krzyczy: „Ja płacę i wymagam”, a obsługa biega z jednego sektora do drugiego, potrącając się nawzajem, co w rezultacie wydłuża czas wydawania garderoby, który nie powinien przekroczyć czasu 8 minut (sprawdzone!).

Pobieranie opłaty „z góry” wywołuje od czasu do czasu krytykę, że nie ma nigdzie takiego zwyczaju. Może go nie być i w Lublinie, ale czyż nie powinniśmy żyć usprawniać tam gdzie jest to możliwe?

Przeważająca większość bywalców podziela nasz pogląd i niemal każdego dnia daje przykłady kulturalnego zachowania się, co każdego cieszy, a nam pracownikom kultury pozwala na zajmowanie się przygotowaniem coraz ciekawszych i na wyższym poziomie imprez.

Wierzymy, że owych ignorantów i burzycieli codziennego ładu i porządku będzie coraz mniej. Miejsce zastoso-

wanej krytyki zajmą muzy wszystkich sztuk.
Dziękuję za uwagę. Z poważaniem
Dyrektor
Domu Kultury Zagłębia Miedziowego
ALOJZY WACŁAWEK

Najmilszel

Jestem mieszkanką Lubina dopiero od roku i zawsze kupuję książki w księgarni przy ulicy Piastowskiej. Są tam trzy przemiłe i kulturalne panie, które zawsze wiedzą koniecznie dać jaką książkę. Mam małą córeczkę Beatkę, która chodzi do czwartej klasy szkoły podstawowej i też jest stałą klientką tej księgarni. Zawsze wraca stamtąd zachwycona, a zwłaszcza wtedy, gdy sprzeda jej książkę pani Elżbieta. Gdy spytałam córeczkę, dlaczego tę panią tak lubi, powiedziała, że ta pani jest śliczna, miła i bardzo grzeczna dla dzieci. Zawsze uśmiecha się i mówi „proszę”, „dziękuję bardzo”. Opowiada Beata, że kiedyś weszła do księgarni z koleżanką i pani Elżbieta powiedziała: „Witam miłe klientki, czym mogę służyć?”. Myślę, że to jest przykład do naśladowania, bo nie wszędzie z dziećmi się w sklepach tak obchodzą. Niestety, nazwiska tej pani nie znam, tylko przypadkowo usłyszałam imię. Więc chciałabym, choć to już minął Dzień Kobiet, z tej okazji na ręce pani Elżbiety złożyć najlepsze życzenia, dużo miłych klientów małych i dużych, a przemiłej pani kierownicze tej księgarni życzyć w przyszłości większego pomieszczenia i gratuluję tak miłego personelu.

mała Beata i Iwona
Tuszyńskie
Lubin

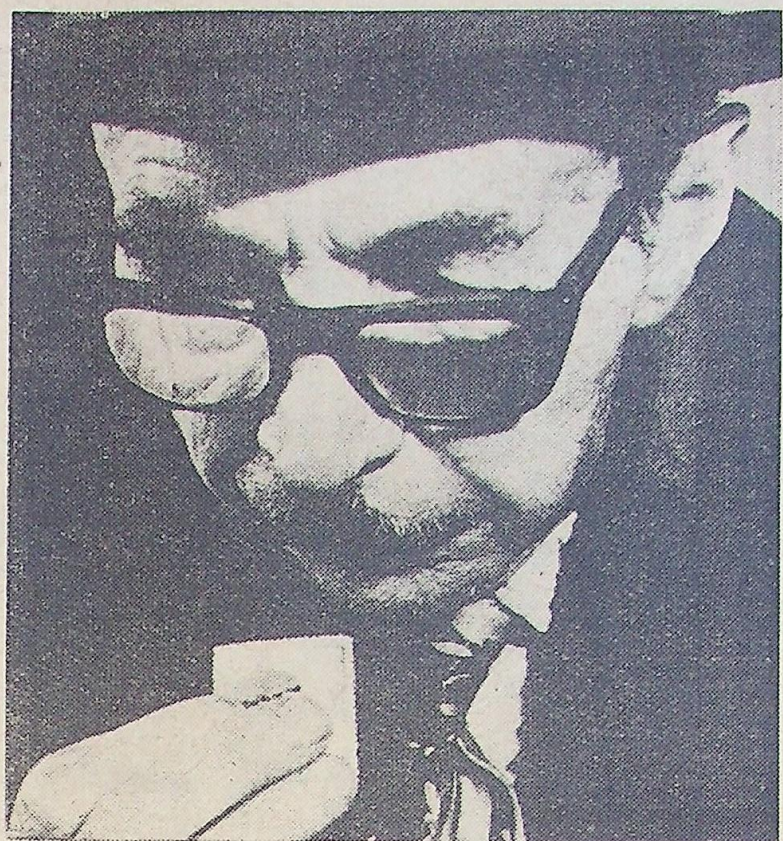
Nie tylko handel!

W nawiązaniu do artykułu pt. „Handel za fabryczną bramą” („Konkrety” nr 7) Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Codziennego Użytku – Oddział w Legnicy uprzejmie wyjaśnia, że poruszony w nim problem prawidłowości zaopatrzenia załóg zakładów pracy zależy nie tylko od operatywności handlu. Dla osiągnięcia optymalnych efektów w omawianym zakresie konieczne jest harmonijne współdziałanie dwu partnerów: zainteresowanego zakładu pracy oraz obrotu towarowego. Współpraca ta wyraża się według przyjętych zasad tym, że zakład pracy obowiązany jest przekazać przedsiębiorstwu handlowemu odpowiedni lokal użytkowy wraz z urządzeniem, na handlu natomiast spoczywa obowiązek pełnego zaopatrzenia.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Codziennego Użytku Oddział Legnica gołowe jest uruchomić w każdym większym zakładzie pracy specjalistyczne sklepy branżowe ogólnospożywcze z pełnym asortymentem dostępnych na rynku towarów. Sklepy takie byłyby w stanie prowadzić sprzedaż na zamówienie, tzn. przygotować zamówioną partię towaru do odbioru po zakończeniu pracy. Niestety, warunki oferowane przez zakłady pracy nie pozwalają na realizację tego zamierzenia, ponieważ są one bardziej niż skromne. Znajduje to zresztą potwierdzenie w samym artykule (kiosk w „Milańcu”), przy czym dodać należy, że nie jest to przypadek odosobniony.

Właściwie żaden z kiosków przyzakładowych nie może spełniać prawidłowo swoich funkcji i nie będzie ich spełniał dotąd, dopóki nie stworzy się odpowiednich warunków przede wszystkim powierzchniowych. Szczupłość bowiem oferowanych nam pomieszczeń nie pozwala na wprowadzenie szerokiej gamy artykułów i to jest główny powód, dla którego nie można ułatwić, głównie kobietom pracującym, zaopatrzenia się w artykuły pierwszej potrzeby. Niezależnie od powyższego w niektórych zakładach (np. w „Hance”) oferuje się nam pomieszczenia nie odpowiadające podstawowym wymogom sanitarnym. Wilgoć w tym kiosku powoduje twardnienie artykułów sypkich, a także nawilgocenie papierosów już po kilku dniach, co naraża zarówno osobę prowadzącą kiosk, jak też przedsiębiorstwo na nieuzasadnione straty. Ponadto w tym zakładzie, zatrudniającym na jedną zmianę około 1000 osób wprowadzono ostatnio zasadę korzystania z kiosku tylko w godzinach od 8 do 9, zatem w tych warunkach kiosk nie jest w stanie obsłużyć nawet skromnej części pracowników.

Dostawa mięsa paczkowanego uzależniona jest od uzyskania zgody władz sanitarnych na wprowadzenie go do sprzedaży. W niewielkiej tylko ilości punktów, z przyczyn, o których mowa wyżej, można taką zgodę uzyskać. Jednak tam, gdzie będzie to możliwe, mięso paczkowane wprowadzone zostanie do obrotu. Jednak doświadczenia z pracy kiosków, które taką sprzedaż prowadzą nie potwierdzają w pełni celowości takiego rozwiązania. Chodzi głównie o to, że



LUDZIE LISTY PISZĄ...

WPHACU nie jest w stanie dostarczyć do kiosków w całości asortymentów szczególnie poszukiwanych (zeberka, karkówka). Gatunki droższe nie znajdują nabywców, co powoduje możliwość ich zepsucia, zwłaszcza wobec krótkich terminów przydatności do spożycia mięsa.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Codziennego Użytku Oddział w Legnicy zapewnia, iż nie jest jego intencją powoływanie się na tzw. trudności obiektywne dla spłycenia poruszonego, niecierpnie ważnego społecznie problemu zaopatrzenia ludzi pracy. Podjęto w ostatnim okresie wiele przedsięwzięć zmierzających do wyeliminowania mankamentów i niedomagań leżących po stronie handlu. W lutym odbyła się narada robocza z pracownikami prowadzącymi kioski przyzakładowe, na której omówiono sprawy związane z prawidłowością zaopatrzenia zakładów pracy. Zobowiązano zarówno osoby bezpośrednio odpowiedzialne, jak też pracowników służb handlowych do utrzymania w ciągłości sprzedaży tych wszystkich artykułów, które w konkretnych warunkach mogą być dopuszczone do sprzedaży. Komórka kontroli wewnętrznej zobowiązana została do wzmoczonego i wnikliwego nadzoru nad pracą kiosków przyzakładowych. WPHACU zapewnia, że w ramach posiadanych możliwości uczyni wszystko dla jak najlepszego zaopatrzenia załóg zakładów pracy.

ILDEFONS GÓRNIK
z-ca dyrektora
d/s organizacji sprzedaży

Zgodnie z normą?

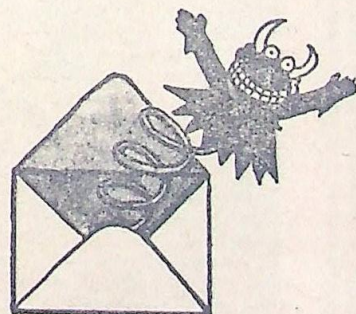
Dnia 25. I. 1973 r. zakupiłem w sklepie samoobsługowym nr 20 w Lubinie ser „sałami”. Kupuję go już od wielu lat, odpowiada mi smakowo. Tęgo dnia kupiony serek miał smak niepokojąco przykry (gorzki). W związku z tym, że w ciągu tygodnia był to drugi taki sam przypadek, zwróciłem niefortunny zakup w skle-

pie i poprosiłem w książce życzeń o zbadanie i wycofanie ze sprzedaży partii sera nie nadającego się do spożycia.

Kilkanaście dni później otrzymałem odpowiedź z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Codziennego Użytku – Oddział w Lubinie, podpisana przez dyrektora Tadeusza Binkiewicza. Czytam w niej między innymi: „Ponieważ wyniki badań są pozytywne, skargę Obywatela traktujemy za niebyłą. W załączeniu kopia wyniku badań laboratoryjnych”. Zdębiałem... Byłem poważnie zaskoczony.

Nikomnie nie życzę „rozkoszowania się” serem o obrzydliwym gorzkim smaku określanym w ekspertyzie WPHACU „aromatyczny, łagodny...”. Absolutnie nie interesuje mnie też, czy zakwestionowany przeze mnie produkt był zgodny czy niezgodny z normą. Dla mnie i dla każdego klienta ważna jest jedynie jego przydatność do spożycia. Dlatego też nie mogę zgodzić się z odpowiedzią WPHACU i uznaniem mojej skargi za niebyłą.

Zygmunt Boryślawski
Lubin



UWAGA ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ
DOLNOŚLĄSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
59-300 LUBIN, UL. CURIE-SKŁODOWSKIEJ 62, TELEFON 420-46



OGŁASZA ZAPISY DO KLAS I

na rok szkolny 1973/74 w następujących zawodach:

- MURARZ-TYNKARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH,
- MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH,
- MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH.

Nauka trwa 2 lub 3 lata.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w klasie I – 520 zł, a w klasie II – 600 zł.

Praktyczna nauka zawodu odbywa się 3 razy w tygodniu na budowach Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. Istnieje możliwość kontynuowania nauki w 3,5-letnim technikum budowlanym dla pracujących tu przedsiębiorstwa.

Podanie należy składać w sekretariacie szkoły z następującymi dokumentami:
- życiorys w dwóch egzemplarzach,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej – ośmioletniej,
- wyciąg z aktu urodzenia,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie,
- 4 fotografie.

Uczniowie otrzymują bezpłatnie ubranie robocze i wyjściowe, posiłki regeneracyjne i mleko.
Szkoła posiada internat – ilość miejsc ograniczona.



Godzina 23.00. Już ponad godzinę maszyna rotacyjna wyrzuca nowe numery „Konkretów”. Przy maszynie brygada Franciszka Kaczyńskiego. Od lewej: Józef Gierach, Zofia Broniecka, Halina Kruk. W głębi szef brygady, Franciszek Kaczyński sprawdza jakość druku.

W NOCY LEPIEJ WIDAĆ

PIEŃNASTEGO marca 1973 roku. Godzina 21.50. We wrocławskich Prasowych Zakładach Graficznych rusza maszyna rotacyjna. Brygada Franciszka Kaczyńskiego drukuje jedenasty numer „Konkretów”, czterdziesty czwarty w całej, niespełna rocznej, historii pisma. Maszyna nieustannie wyrzuca nowe egzemplarze. Józef Gierach, Halina Kruk, i Zofia Broniecka wiążą je w paczki, po pięćset sztuk. Franciszek Kaczyński nieustannie dogląda jakości druku. To przecież fachowiec pierwszej klasy. Pracę w tym zawodzie zaczął w 1929 roku. We wrocławskiej drukarni zjawiał się już 12 maja 1945. Drukował pierwsze numery polskiej prasy. Pierwsze Rozporządzenie Prezydenta miasta... Pomagają mu, jego uczeń Maciej Sporny oraz Józef Gierach i Rene Pyrzański... Paczki „Konkretów” jadą do sąsiedniej hali. Urzęduje tam ekspedycja wojewódzka. Ludzie z „Ruchu” pakują „Konkrety” w specjalne worki... O godzinie 23.14 na liczniku maszyny rotacyjnej dwanaście i pół tysiąca egzemplarzy. Tyle numerów pierwszej edycji „Konkretów” sprzedano w maju ubiegłego roku. DZIAŁ MASZYNA PRACUJE DALEJ.

W ekspedycji wojewódzkiej praca zaczyna się o godzinie 22.00, a kończy o 6.00. W hali prawie same kobiety. Ciężkie paczki. Po jedenaście kilogramów. Związane drutem gazety trzeba odebrać z taśmy, włożyć do worka, związać i „wrzucić” na wózek. Codziennie. Co noc. TYLKO W NOCY. Setki worków. Tępy gazet. Za chwilę na taśmie pojawią się dzienniki. Noc w noc. Nie ma światła. Pośpiech i uwaga.

Co noc. Od siedemnastu lat — Irena Leszkiewicz i Apolonia Chelstowska. Od czternastu — Zofia Bolak. Od dziesięciu — Stefania Walczak... Janina Czerwenka, Leokadia Borowska, Stefania Kielbus, Elżbieta Śmielak, Scholastyka Lewsza, Regina Mamczar, Stanisław Chmielarz, Kazimierz Szymański, Konrad Chrzan.

Nie ma czasu na drugie rozmowy. Zresztą o czym mówić. Robota prosta. Gazety do worków. Na wózek. Adresy. Nie pomylić. To jedno. Zmęczenie. A później w domu. Rodzina. Dzieci do szkoły. Zakupy. Dzieci ze szkoły. Obiad... W nocy znowu ruszy maszyna rotacyjna.

Samochód Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego „Łączność” kursuje już na trasie drukarnia — Dworzec Główny. Ryszard Filipow, Paweł Barciński i Zbigniew Bożenta zwożą worki z prasą do dworcowego magazynu...

O godzinie 1.35 na tor siódmy przy peronie czwartym podstawiono pociąg nr 88-011. Wrocław — Zgorzelec. Po dro-

dze Legnica, Bolesławiec... W wagonie bagażowym czeka już konduktor rozdawca, Jan Małec. Trzeba się spieszyć z ładowaniem. Zostało jeszcze niecałe dwadzieścia minut do odjazdu pociągu. Zostało jeszcze 491 paczek z prasą do załadunku. Prawie pięć i pół tony ładunku. I tylko ręce. Nic więcej.

O godzinie 1.57 kierownik pociągu Władysław Firak daje znak do odjazdu. Mamy trochę czasu. Do Legnicy sześćdziesiąt kilometrów. Rozmawiamy w wagonie bagażowym pełnym gazet o robocie. Mieczysław Firak wrócił poprzedniego dnia z Opola. Tracę spał. Jan Małec wrócił z Łodzi. Mieszka w Ścinawie. Pracuje we Wrocławiu. Dojazdy zabierają mu dużo czasu i siły. Już piętnaście lat dojeżdża do pracy. Ale nie mówi o kłopotach. Mówi o dwóch swoich córkach. Jedna jest już na studiach we Wrocławiu, druga uczy się w szkole średniej...

O godzinie 3.19 pociąg wjeżdża na legnicki dworzec. Tylko dziesięć minut postoju. Trzeba wyładować 279 worków z prasą. Pracują: Zygmunt Gawor, Tadeusz Trawka, Marian Adamek, Tadeusz Kulczycki... Zdażyli. Pociąg odjechał punktualnie. O 3.51 prasa dotrze do Chojnowa. O 4.21 do Bolesławca. O 5.29 do Zgorzelca.

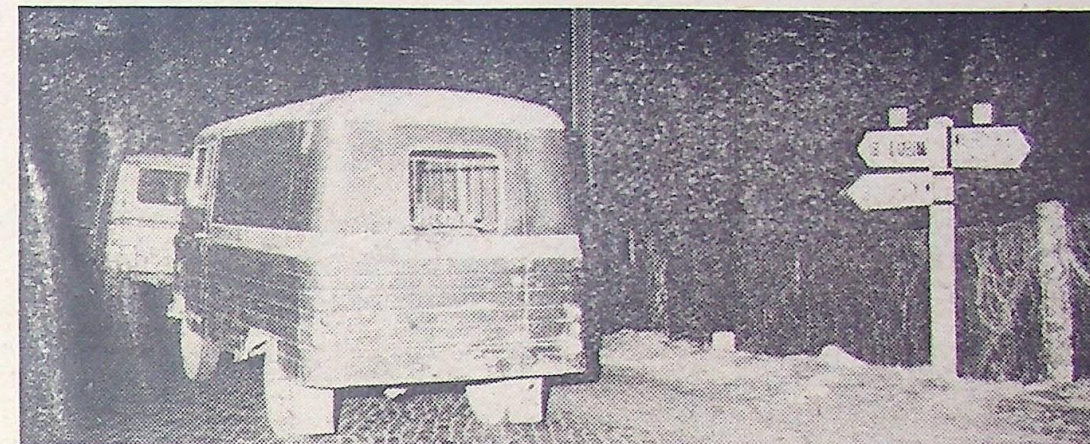
Jesteśmy już w magazynie legnickiego dworca. Znowu kobiety. Jest godzina 3.40, ale one musiały wstać znacznie wcześniej. W środku nocy. I też co noc. Sen w kratkę. Ciężkie worki. Pośpiech. Samochody czekają. Spiesz się więc: Jadwiga Kutnik, Stanisława Długosz, Helena Kuziak, Marianna Mazur...

O godzinie 5 dwa żuki z 73 workami wyjeżdżają do Lubina. Jedziemy razem z kierowcami: Stanisławem Bącalem i Piotrem Kaczorem. O godzinie 4.20 jesteśmy już w lubińskiej ekspozyturze. Zastajemy tam Janinę Sieradzką, Zofię Lewińską, Irenę Tkacz, Janinę Sojko oraz kierowniczkę — Romanę Czartoryską. Gotowe do pracy. Raz, dwa... Za czterdzieści minut otwierają kioski. LUDZIE SIĘ BUDZĄ. Raz, dwa... Rozpakować i podzielić.

O 4.50 wyjeżdżamy do kiosków. Dworzec kolejowy... O godzinie 5.00 wysiadamy przy kiosku „Ruchu” obok DKZM. Na przystanku ludzie czekają już na pracownicze autobusy. Przed kioskiem ustawia się zaraz kolejka. Do okienka podchodzi młoda kobieta. Kupuje nowy, jedenasty numer „Konkretów”. JEDEN Z PONAD PIĘCDZIESIĘCIU DWÓCH TYSIĘCY WYDRUKOWANYCH TEJ NOCY.

Nasza pierwsza tego dnia Czytelniczka jest kierowniczką uzdatniałni wody na „Rudnej”. Nazywa się Zofia Licznarowska... W chwilę później wsiadła do pracowniczego autobusu. Nie zdążyłem jej powiedzieć ilu ludzi „niosło” dla niej ten numer „Konkretów”. Dla niej i dla pozostałej, przeszło ćwierćmilionowej rzeszy naszych Czytelników.

Nie oddaję również zasług ludzi z kolportażu ten reportaż. Pokataliśmy ich pracujących dla nas w nocy. Ciężko. Nieefektywnie. Trzeba tę pracę widzieć, żeby docenić. Chcielibyśmy, aby pamiętali o nich nasi Czytelnicy.



Godzina 4.00. Dwa samochody „Łączności” mijają Rzeszotary. Wiozą z legnickiego dworca prasę dla Lubina.



Godzina 4.20 „Konkrety” są już w lubińskiej ekspozyturze „Ruchu”.



Godzina 23.15. Ekspedycja wojewódzka zapakowała już ponad dziesięć tysięcy egzemplarzy naszego tygodnika.



Godzina 0.30. „Konkrety” opuszczają drukarnię. Samochód będzie dowoził kolejne „porcje” na pociąg do Legnicy.



Godzina 1.36. „Konkrety” wsiadają do pociągu. Wagonem bagażowym „zarządza” tej nocy konduktor rozdawca, Jan Małec, mieszkaniec Ścinawy.



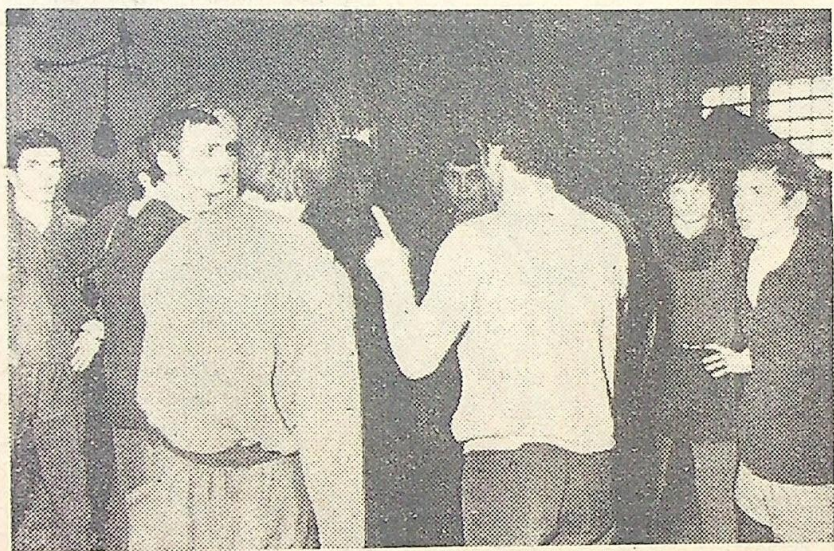
Godzina 3.40. „Konkrety” są już w Legnicy. Pani z „Ruchu” dostarcza je do legnickich kiosków.



Godzina 5.00. Pierwszy egzemplarz 11 numeru „Konkretów”, który ukazał się w nakładzie ponad 52 tysięcy, kupuje Zofia Licznarowska.



Pani domu przywycieczona jest do dyskusji o sporcie.



„Często mam powody do cichej satysfakcji, chłopcy widzą jak pracuję...”

NAIWNA SPEKULACJA

PRZEZ tydzień sympatycy boksu z uwagą śledzili przebieg rozgrywanego w Łodzi indywidualnych mistrzostw Polski. Nasz region reprezentowało pięciu pięściarzy z mistrzem Europy, Ryszardem Tomczykiem. Przez sito eliminacyjne nie przedostała się czwórka z Lubina. Na placu boju pozostał jedynie Tomczyk. Walczył w dobrym stylu. Liczni komentatorzy podkreślali jego powrót do wysokiej formy. Do spotkania finałowego był on głównym pretendentem do tytułu najlepszego zawodnika turnieju.

W finałowej walce wagi lekkiej pięściarz BKS Bolesławiec zmierzył się z Jackiem Wąsowiczem z Gwardii Wrocław. Opinie fachowców były jednoznaczne — zdecydowanym faworytem jest Tomczyk. Do walki z Wąsowiczem przystąpił Tomczyk bardzo rozluźniony. Pierwsza runda przypominała koleżeńską klubowy sparring. Obaj przeciwnicy walczyli anemicznie, nie starając się zrobić sobie najmniejszej krzywdy. Niezadowolone widowni wzrosło, kiedy w drugiej rundzie walka nie uległa zmianie.

Przed trzecią rundą sędzia rozmawiał z sekundantami. Po tych uwagach zawodnicy zaczęli walczyć na serio. Tomczyk atakował,

jednak jego przeciwnik umiejętnie kontrował i zadał kilka ciosów. Zwyciężył Tomczyk stosunkiem głosów 3:2.

Radość nie trwała zbyt długo. Choć udekorowano Tomczyka najwyższym trofeum, jednak nie on został mistrzem Polski. Komisja sportowa turnieju dokładnie przejrzała karty punktowe. Okazało się, że zaszła... pomyłka. Ktoś mylnie odczytał decyzję sędziów punktowych, którzy także stosunkiem głosów 3:2 przyznali zwycięstwo Wąsowiczowi. Sprawę wyjaśniono i przeproszono zainteresowanych. O przegranej Tomczyka zadecydowało nie złe przygotowanie, lecz zlekceważenie przeciwnika i „koleżeńskie” postawa wobec pięściarza reprezentującego ten sam okręg. Porażka Tomczyka powinna być jednak nauką dla innych. W walce o zaszczytny tytuł mistrza Polski nie może być mowy o oszczędzaniu przeciwnika. Od kandydata na mistrza Polski trzeba wymagać maksimum wysiłku i pokazania wszystkich swoich umiejętności.

Na marginesie niedzielnego pojedynku nasuwa się uwaga pod adresem władz Polskiego Związku Bokserskiego. W innych dyscyplinach od lat stosuje się zasadę, że zawodnicy jednego klubu, okręgu czy kraju spotykają się zawsze w eliminacjach, lub inaugurują turnieje w grach zespołowych. Wyklucza się w ten sposób możliwość podkładek i różnych spekulacji. Warto, więc, aby zasady te zastosowano także w boksie. (sig)

„CHŁOPCY WE MNIE WIERZA...”

W OSTATNIM numerze „Konkretów” zakończył druk fragmentów swoich wspomnień Kazimierz Paździor. Cykl „10 lat w ringu” spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem naszych Czytelników. Korzystając z okazji, iż trener Paździor powrócił z łódzkich mistrzostw Polski poprosiliśmy go o podzielenie się wrażeniami. Państwa Paździorów zastaliśmy w komplecie. Sportem — choć nie czyni się zeń tu absolutnego tabu — żyje nie tylko pan domu. Mama i syn wiernie sekundują. Nie dziwnego, rodzinne pamiątki to w pewnym sensie ich wspólne sukcesy...

— O ostatnim turnieju — zaczyna z typową dla siebie ostrożnością pan Kazimierz — można mówić wiele. Bolały i bolą niedociągnięcia organizacyjne. Swoistym szczytem „zagubienia” jest historia z Tomczykiem. Jeśli nawet doszło do pomyłki, to istnieją formy bardziej kulturalnego naprawiania błędów, oficjalnego przeproszenia, itd. Jakoś nikt z działaczy nie zastanowił się nad tym, co przeżywa zawodnik i ten zwycięski i ten pokonany. Z takim stawianiem spraw nie może pogodzić się żaden z polskich miłośników boks. Na marginesie ostatnich wydarzeń wypada na nowo poruszyć problem obsady sędziowskiej. Coraz dotkliwiej daje o sobie znać brak dopływu młodych kadr.

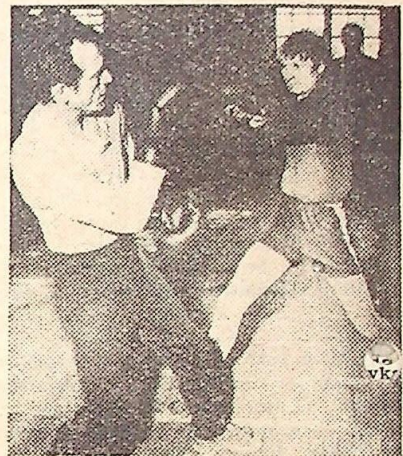
— Od trzech lat trenuje pan w Zagłębiu, a na ostatnich mistrzostwach Polski walczyło czterech pana chłopców. Jak wypadli na tle innych?

— Nie obeszło się bez pecha. Tworzył odpadł na wstępie. Zalała go sceneria, speszył się i nie był sobą. Brak mu po prostu jeszcze rutyny i startów. Jakubowski po bardzo dobrych dwóch rundach nie wytrzymał kondycyjnie i też zakończył rozgrywki. Najwięcej nadziei wiązałem z Nowikiem. Miał dobre losowanie. Cóż, kontuzja łuku w I rundzie i jego wykluczyła z walki. Nie było więc powodów do zadowolenia. W momencie takiej właśnie podświadomej rezygnacji bardzo przyjemną niespodziankę sprawił mi Niemkiewicz. Nie mogłem od niego zbyt wiele wymagać. Ma krótki bokserki staż, a trafił na nie byle rutyniarza — Filipiaka z Łodzi. Niemkiewicz nie ułaski się na-

zwiska, wygrał ten pojedynek i wzbudził zainteresowanie licznych fachowców. Potwierdził swą żarliwość i wolę walki w kolejnym spotkaniu, z Zaborowskim. W otwartej walce jego przeciwnik był nawet liczony. Werdykt na korzyść Zaborowskiego publiczność przyjęła burzliwymi protestami.

— Jaka atmosfera panuje w sekcji lubińskiej przed czekającymi nas meczami eliminacyjnymi o wejście do II ligi?

— Przeciwników mamy bardzo



„Są takie chwile, kiedy sobie nagłe uzmysławiam, że kondycję trzeba mieć, gdy się jest... trenerem”.

trudnych — najbardziej obawiam się zespołów Pogoni Szczecin i Gwardii Zielona Góra. Zadowolony jestem z atmosfery panującej wśród moich chłopców. Boks to wprawdzie sport indywidualny, ale od zgrania całej drużyny zależy niejednokrotnie więcej niż w piłce nożnej. Chodzi o wyzwalanie ukrytych bodźców. Zawodnicy widzą moją pracę, wierzą we mnie. Przyjąłem zasadę, żeby np. tak ważkie decyzje, jak ustalanie składu na dany mecz podejmować wspólnie. Otwarcie stawiam sprawę, gdy dysponuję dwoma o zbliżonych walorach zawodnikami. Jeśli chodzi o pracę wychowawczą to wiele sobie obiecuję przy pracy założonego przy mojej sekcji koła ZMS. Trener w pojedynkę na dłuższą metę niewiele sam zrobi, musi mieć pomoc i oparcie w gronie działaczy, a na nadmiar tych ostatnich w Lubinie nie możemy narzekać.

Notował T. R.
Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



W niedzielę, 18 marca, rozegrano kolejne spotkania o piłkarski Puchar Polski z udziałem czterech zespołów naszego regionu. Największe zainteresowanie wywołał pojedynek czołowych drużyn ligi okręgowej Chojnowianki i BKS Bolesławiec. Mecz zakończył się pewnym zwycięstwem piłkarzy Chojnowa 4:0 (1:0). Przez 90 minut Chojnowianka była zespołem lepszym i odniosła w pełni zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli: w 10 minucie Witold Dziakoński z rzutu karnego, w 55 minucie Zbigniew Pliński, w 59 min. Władysław Wrotny i 75 min. Jan Pindrys. W zwycięskim zespole najlepiej zaprezentowali się Wrotny, Pindrys i Dziakoński.

W Chocianowie miejscowa Stal zwy-

cięzyła Zagłębie Lubin 3:0 (1:0), zdobywając bramki ze strzałów Tadeusza Narbutowicza, Krzysztofa Sponda i Zbigniewa Czernickiego.

Walczący w klasie A PKS Wołów wysoko przegrał na własnym boisku 0:5 (0:1) z legnicką Miedzią. W spotkaniu tym bramki dla Miedzi zdobyli: Ironosław Michalak 2, oraz Jerzy Fendrych, Zbigniew Rogala i Ryszard Kryjon.

W Prochowicach odbył się finałowy turniej piłkarski drużyn LZS powiatu legnickiego. W półfinałach Koskowice zwyciężyły Prochowice 1:0, a Miłogostowice wygrały z Krotoszycami 3:1. W spotkaniu o pierwsze miejsce Miłogostowice pokonały Koskowice 4:2.

W rozegranym w Legnicy rewanżowym spotkaniu w tenisie stołowym, junacy miejscowego OHP pokonali kolegów ze Złotoryi 4:2. Punkty dla gospodarzy zdobyli: Rutkowski, Soltys, Domagała i Klich, a dla gości: Karpel i Duraj.

Barw bronią

W wiosennej rundzie rozgrywek barw poszczególnych zespołów bronić będą:

BKS BOLESŁAWIEC: Kazimierz Fulczyński, Cezary Grabe, Józef Kawałko, Tadeusz Kubicz, Adam Kwiatkowski, Julian Mycek, Zbigniew Mizerski, Maciej Rawiak, Władysław Rupa, Eugeniusz Skrzypczyński, Jan Skrzypczyński, Władysław Skrzypczyński, Eugeniusz Stefan, Józef Urbanowicz. Trener: Marcin Łachodiak.

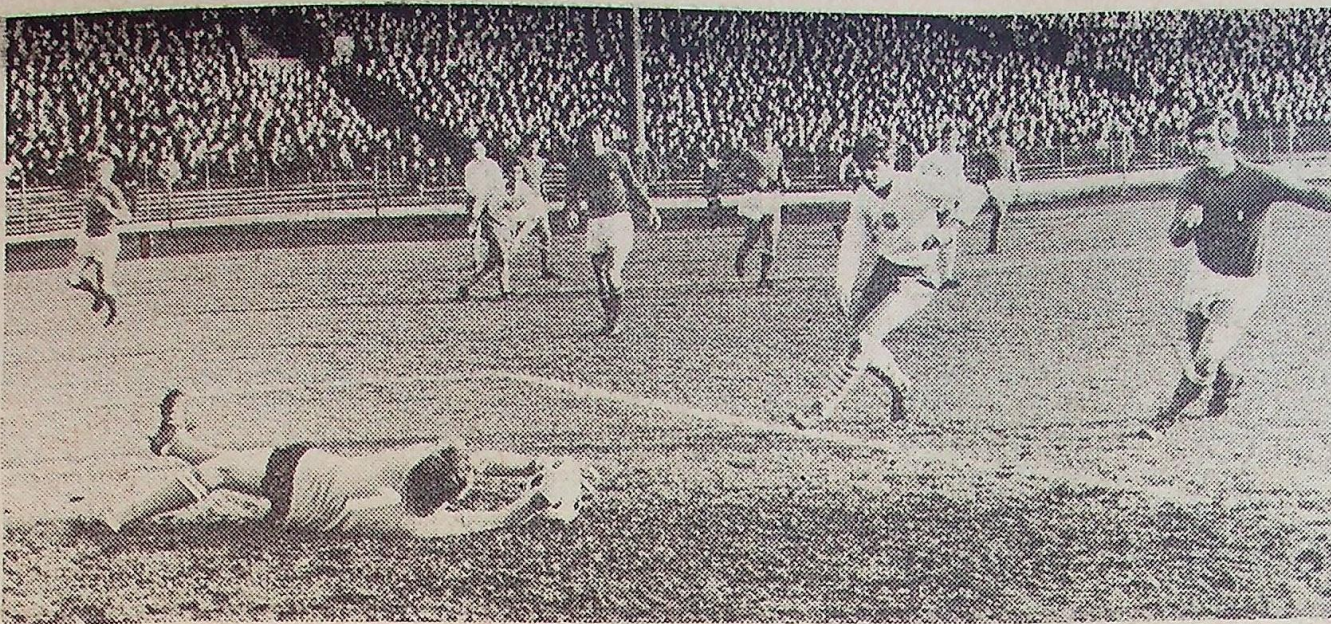
CHOJNOWIANKA: Józef Adamczak, Jan Brzeziński, Witold Dziekoński, Józef Gabryel, Kazimierz Guźczak, Andrzej Kot, Marian Krzeszowski, Zbigniew Leśnik, Kazimierz Mazurkiewicz, Jan Pindrys, Marian Rabanda, Jerzy Skubicki, Stefan Stal, Adam Śmialek, Wiesław Witasiak, Władysław Wrotny, Jerzy Zadora. Trener: Emil Czyżowski.

MIEDŹ LEGNICA: Andrzej Bzdyk, Henryk Dąbrowski, Kazimierz Dżido, Jerzy Flendrych, Andrzej Kłak, Marek Kołodziejczyk, Walerian Krot, Ryszard Kryjon, Kazimierz Łukasik, Aleksander Margurow, Ironosław Michalak, Grzegorz Mikutaniec, Władysław Moroch, Piotr Potycz, Zbigniew Rogala, Zbigniew Targosz. Trener: Stanisław Zagrodnik.

ROKITA BRZEG DOLNY: Tadeusz Drozdowski, Stanisław Jachiera, Stanisław Judziński, Jerzy Kajzer, Edward Kłopot, Zbigniew Kucharski, Jan Maj, Mieczysław Piechocki, Edward Ptasznik, Mieczysław Pyrek, Ryszard Ryszka, Zbigniew Skrzyński, Zbigniew Szmydt, Stanisław Szozda, Zbigniew Wojciechowski, Leszek Ziola, Waldemar Zak. Trener: Marian Zak.

STAL CHOĆCIANÓW: Marian Adamski, Stanisław Broniewicz, Władysław Ciołka, Kazimierz Czechnicki, Zbigniew Czernicki, Józef Hrynyszyn, Antoni Kąsiewicz, Wilhelm Kocot, Antoni Krystek, Tadeusz Narbutowicz, Ryszard Ołowiak, Ryszard Sidło, Krzysztof Szpond, Joachim Więcek. Trener: Stefan Grabych.

ZAGŁĘBIE LUBIN: Andrzej Bąk, Zygmunt Bienias, Jerzy Fiutowski, Janusz Kieć, Jerzy Kowalski, Kazimierz Kucharski, Michał Lewandowski, Franciszek Machej, Zbigniew Olszewski, Henryk Paliszkievicz, Bogdan Pisarski, Ryszard Sambor, Zbigniew Stępczak, Eugeniusz Świata, Tadeusz Tabor, Jerzy Więclaw. Trener: Eustachy Poticha.



Fot. Tadeusz Szwed

Mieszanka piłkarska

PO kilkumiesięcznej przerwie nastąpiła piłkarska wiosna. Do mistrzowskich bojów wystartowały już zespoły I i II ligi, a w niedzielę rozpoczynają się rozgrywki dolnośląskiej ligi okręgowej. Kto awansuje do III ligi? Jakie zespoły będą musiały opuścić szeregi ligi okręgowej? Jak spiszą się drużyny zagłębia? Te i podobne pytania słyszy się coraz częściej. Trwają dyskusje, rodzą się różne prognozy, wzrastają nadzieje i apetyty. Każdy liczy na lepszą niż w rundzie jesiennej postawę swoich piłkarzy.

Piłka nożna w zagłębiu międzywiosny nie stoi na najwyższym poziomie. Jak dotychczas górny pułap stanowi liga okręgowa. Występuje w niej sześć drużyn z naszego regionu: Miedź Legnica, Rokita Brzeg Dolny i Zagłębie Lubin walczy w pierwszej, a BKS Bolesławiec, Chojnowianka i Stal Chocianów w drugiej grupie. Po pierwszej rundzie w znacznie korzystniejszej sytuacji znajdują się zespoły drugiej grupy. BKS, Chojnowianka i Stal zgromadziły na swym koncie po 15 punktów i tylko czterema ustępuje Piastowi Słupiec. W grupie pierwszej Zagłębie i Rokita straciły do prowadzącego Lotnika po siedem, a legnicka Miedź dziewięć punktów.

Przed zbliżającym się sezonem przeprowadziliśmy krótkie rozmowy z przedstawicielami poszczególnych klubów. Trenerzy i działacze są bardzo powściągliwi w swych wypowiedziach. Niechętnie mówią o zmianach w składach i pozyskanych zawodnikach. Wydaje się jednak, że zespoły bardzo solidnie przygotowywały się do sezonu. Przebywały na specjalnych zgrupowaniach, rozgrywając po kilka meczów sparingowych z przeciwnikami prezentującymi różny poziom i umiejętności.

Z „szóstki” zagłębia największe aspiracje posiada BKS Bolesławiec. Drużyna ta w rundzie jesiennej (z powodu remontu stadionu) rozgrywała mecze na boiskach przeciwników. W rundzie rewanżowej — poza spotkaniem z Victorią Wałbrzych — walczyć będzie przed własną publicznością. Trener Marcin Łachodiak i przewodniczący PKKFIT Janusz Kowalski wierzą w drużynę i liczą na awans do III ligi. Równie optymistyczne nastroje panują w Chojnowie i Chocianowie. Działacze Brzegu Dolnego, Legnicy i Lubina są znacznie

skromniejsi. Nie negując możliwości wywalczenia czołowej lokaty, wskazują na duży i trudny do odrobienia dystans dzielący ich od wrocławskiego Lotnika. Z trójki tej w najkorzystniejszej sytuacji wydaje się być lubińskie Zagłębie, które podejmować będzie na własnym boisku czołowe zespoły pierwszej grupy (Lotnik i Śląsk) oraz Miedź i Rokitę. Czy umożliwi to zajęcie premiowanego awansem miejsca, przekonamy się dopiero 21 czerwca.

Jak potoczą się losy naszych zespołów? Czy włączy się do walki o czołowe lokaty? Na pytania te otrzymamy odpowiedź już w pierwszych wiosennych spotkaniach. Należy się więc spodziewać dobrej postawy, ambicji i woli walki wszystkich bez wyjątku piłkarzy. Towarzyszący im na co dzień kibice przeżywać będą z nimi smak zwycięstwa i gorycz porażki. Dla pełnej orientacji podajemy również wyniki uzyskane w pierwszej rundzie rozgrywek.

(Zet)

Parada tabel

GRUPA I

1. Lotnik Wrocław	21:5	22:5
2. Śląsk Ib Wrocław	18:8	20:11
3. Polonia Świdnica	17:9	19:15
4. Pafawag Wrocław	15:11	20:18
5. ZAGŁĘBIE LUBIN	14:12	16:12
6. ROKITA Brzeg Dł.	14:12	16:13
7. Śląsk Wrocław	13:13	11:14
8. MIEDŹ LEGNICA	12:14	15:17
9. TKS Strzelin	12:14	15:17
10. Polar Zakrzów	11:15	11:12
11. Victoria Świebodz.	10:16	11:19
12. Nysa Kłodzko	9:17	11:16
13. Pogoń Oleśnica	9:17	15:22
14. Zagłębie Ib Wałb.	7:19	9:20

GRUPA II

1. Piast Słupiec	19:7	25:5
2. BKS Bolesławiec	15:11	25:15
3. CHOJNOWIANKA	15:11	22:13
4. Bielawianka	15:11	22:13
5. Turów Zgorzelec	15:11	23:15
6. Lechia Piechowice	15:11	25:21
7. Victoria Wałbrzych	15:11	18:15
8. STAL Chocianów	15:11	23:21
9. Lechia Dzierżoniów	14:12	18:18
10. Górnik Ib Wałb.	13:13	14:13
11. Łużyce Lubań	12:14	17:17
12. Sudety Kam. Góra	8:18	9:20
13. Dofama Kam. Góra	7:19	13:30
14. Dolnoślązak Jel. G.	4:22	5:42

GRUPA I

25 MARCA: Rokita Brzeg Dolny — TKS Strzelin (0:2), Zagłębie Lubin — Śląsk Ib Wrocław (0:0), Miedź Legnica — Victoria Świebodzice (1:2).

1 KWIETNIA: Zagłębie Ib Wałbrzych — Rokita Brzeg Dolny (0:1), Pogoń Oleśnica — Miedź Legnica (1:2), Victoria Świebodzice — Zagłębie Lubin (0:4).

8 KWIETNIA: Rokita Brzeg Dolny — Śląsk Ib Wrocław (0:1), Zagłębie Lubin — Pogoń Oleśnica (1:2), Miedź Legnica — Polonia Świdnica (1:2).

15 KWIETNIA: Śląsk Wrocław — Rokita Brzeg Dolny (2:1), Lotnik Wrocław — Miedź Legnica (2:0), Polonia Świdnica — Zagłębie Lubin (2:1).

29 KWIETNIA: Rokita Brzeg Dolny — Victoria Świebodzice (1:0), Zagłębie Lubin — Lotnik Wrocław (1:0), Miedź Legnica — Pafawag Wrocław (2:3).

6 MAJA: Nysa Kłodzko — Rokita Brzeg Dolny (0:3), Zagłębie Ib Wałbrzych — Miedź Legnica (1:1), Pafawag Wrocław — Zagłębie Lubin (2:1).

13 MAJA: Rokita Brzeg Dolny — Pogoń Oleśnica (1:3), Zagłębie Lubin — Zagłębie Ib Wałbrzych (1:0), Miedź Legnica — Śląsk Wrocław (1:1).

20 MAJA: Polar Zakrzów — Rokita Brzeg Dolny (1:2), Nysa Kłodzko — Miedź Legnica (1:1), Śląsk Wrocław — Zagłębie Lubin (2:3).

27 MAJA: Rokita Brzeg Dolny — Polonia Świdnica (2:1), Zagłębie Lubin — Nysa Kłodzko (1:0), Miedź Legnica — Polar Zakrzów (0:0).

3 CZERWCA: Miedź Legnica — Ro-

KTO Z KIM?

kita Brzeg Dolny (1:0), Polar Zakrzów — Zagłębie Lubin (0:1).

10 CZERWCA: Rokita Brzeg Dolny — Lotnik Wrocław (1:2), Zagłębie Lubin — Miedź Legnica (1:2).

17 CZERWCA: Zagłębie Lubin — Rokita Brzeg Dolny (0:2), Miedź Legnica — TKS Strzelin (2:1).

21 CZERWCA: Rokita Brzeg Dolny — Pafawag Wrocław (2:0), Śląsk Ib Wrocław — Miedź Legnica (2:1), TKS Strzelin — Zagłębie Lubin (0:2).

GRUPA II

25 MARCA: BKS Bolesławiec — Bielawianka (1:2), Turów Zgorzelec — Chojnowianka (1:0), Stal Chocianów — Dolnoślązak Jelenia Góra (1:1).

1 KWIETNIA: Górnik Ib Wałbrzych — Stal Chocianów (1:2), BKS Bolesławiec — Chojnowianka (3:0).

8 KWIETNIA: Bielawianka — Chojnowianka (0:3), BKS Bolesławiec — Lechia Piechowice (1:4), Stal Chocianów — Lechia Dzierżoniów (1:5).

15 KWIETNIA: Łużyce Lubań — Stal Chocianów (0:2), BKS Bolesławiec — Dofama Kamienna Góra (3:0), Lechia Piechowice — Chojnowianka (2:5).

29 KWIETNIA: Chojnowianka — Dofama Kamienna Góra (4:1), BKS Bolesławiec — Dolnoślązak Jelenia Góra (4:0), Stal Chocianów — Piast Słupiec (1:2).

6 MAJA: Stal Chocianów — Biela-

wianka (1:1), BKS Bolesławiec — Górnik Ib Wałbrzych (1:2), Dolnoślązak Jelenia Góra — Chojnowianka (0:4).

13 MAJA: Chojnowianka — Górnik Ib Wałbrzych (0:1), BKS Bolesławiec — Lechia Dzierżoniów (0:1), Sudety Kamienna Góra — Stal Chocianów (1:1).

20 MAJA: Stal Chocianów — Victoria Wałbrzych (2:2), BKS Bolesławiec — Łużyce Lubań (1:0), Lechia Dzierżoniów — Chojnowianka (0:1).

27 MAJA: Chojnowianka — Łużyce Lubań (3:2), BKS Bolesławiec — Piast Słupiec (0:1), Turów Zgorzelec — Stal Chocianów (3:4).

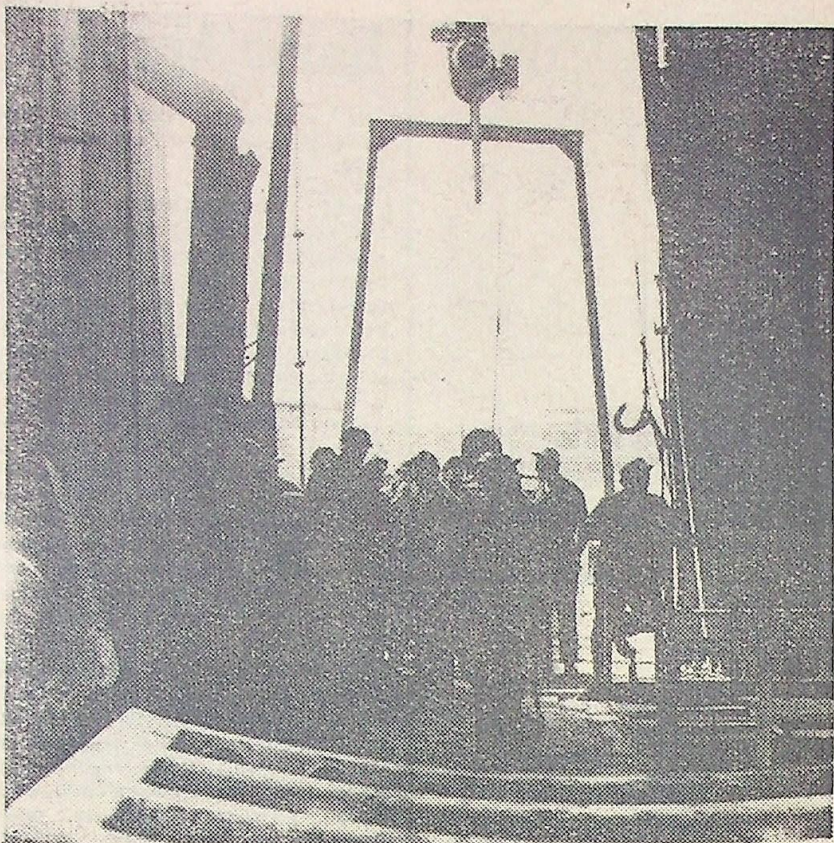
3 CZERWCA: BKS Bolesławiec — Stal Chocianów (1:1), Piast Słupiec — Chojnowianka (1:0).

10 CZERWCA: Chojnowianka — Stal Chocianów (0:1), BKS Bolesławiec — Sudety Kamienna Góra (3:1).

17 CZERWCA: Victoria Wałbrzych — BKS Bolesławiec (3:2), Sudety Kamienna Góra — Chojnowianka (0:1), Stal Chocianów — Lechia Piechowice (0:3).

21 CZERWCA: Dofama Kamienna Góra — Stal Chocianów (1:6), Chojnowianka — Victoria Wałbrzych (1:1), BKS Bolesławiec — Turów Zgorzelec (3:0).

WYTNIJ I ZACHOWAJ



Kopalnia „Rudna”. Szyb R-1.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

WSZYSTKO O MIEDZI

AUSTRALIA

Kompleks kopalniany Rio Tinto-Zinc, należący do koncernu Bournville ogłosił bilans za okres 1. IV. — 31. XII. 1972. Najlepsze rezultaty osiągnęła kopalnia w Bournville (należąca w 80 proc. do Bournville Mining i 20 proc. do rządu Papua i Nowej Gwineji). Kopalnia osiągnęła pełną zdolność produkcyjną. W czasie prac eksploatacyjnych natrafiono na rudę wyższej jakości. Zyski wyniosły 27,6 mln dol. australijskich.

SYTUACJA NA RYNKU ŚWIATOWYM

W połowie lutego br. cena miedzi na giełdzie londyńskiej wzrosła o ponad 10 proc. do wysokości 490 funtów szt. za tonę, osiągając największy poziom w okresie ostatnich 18 miesięcy. Ten skok, spowodowany pogorszeniem się stosunków politycznych między Rodezją a Zambią, nie może przesłonić rzeczywistej sytuacji krajów produkujących podstawowe surowce: cena miedzi w walucie obiegowej o niestabilnym kursie nie jest w rzeczywistości wyższa od ceny płaconej przed 8 laty.

W przypadku Chile 70 proc. eksportu i ok. 80 proc. wpływów dewizowych pochodzi ze sprzedaży miedzi. W podobnej sytuacji znajduje się Zambia, Republika Zair i Peru.

Próby podwyższenia ceny miedzi zakończyły się fiaskiem, z powodu dużych zapasów i przewagi podaży nad popytem. Utworzenie „normatywu” zapasów przez IPEC, który reprezentuje 75 proc. światowej produkcji miedzi, spotyka na duże trudności. Zapasy brytyjskie po raz pierwszy wykazały tendencję spadkową. Jednocześnie zanotowano wzrost popytu w Wielkiej Brytanii oraz Japonii, których potrzeby wzrosły o 10 proc. w skali rocznej. Różne zdanie należy będzie USA, gdzie ostatnio cena miedzi wzrosła z 50,5 centa do 53 centów za funt. Zapasy amerykańskie dość szczupłe i wynoszą 110 tys. ton, co odpowiada wielkości zużycia miesięcznej. Statystyka

za rok 1972 wykazuje, że łączna produkcja miedzi w świecie zachodnim wyniosła 6.897,0 tys. ton i przekroczyła zużycie zaledwie o 150 tys. ton.

CENY MIEDZI W LATACH 1964—1972

Rok	Cena za tonę w funt. szt.	Proc. wzrost w stos. do 1964
1964	240	
1965	450	180
1966	790	330
1967	370	150
1968	815	340
1969	745	320
1970	716	300
1971	530	210
1972	454	180

JUGOSŁAWIA

Górnictwo-hutnicze zagłębie miedziowe Bor, zarezerwowało w roku bieżącym 65 000 ton miedzi dla odbiorców krajowych. W związku z możliwością nieograniczonego praktycznie eksportu swoich wyrobów za granicę, przy jednoczesnym braku zaufania do możliwości finansowych odbiorców krajowych, które wynikają z nierentowności licznych przedsiębiorstw jugosłowiańskich, kombinat Bor postawił swoim odbiorcom dwa warunki:

1) Zapłata za każdą dostawę musi być uiszczona w ciągu 11 dni od jej otrzymania. W przypadku niewywiązania się z tego obowiązku — dalsze dostawy zostają wstrzymane.

2) Dostawy miedzi, których termin przypada na okres nieuregulowania przez odbiorcę należności nie będą wyrównywane w okresie późniejszym.

Cenę miedzi na rynku krajowym reguluje porozumienie zawarte przez Bor ze zjednoczeniem zakładów przetwórczych miedzi. Do końca czerwca br. cenę ustalono na 19 159 dinarów za tonę.

WŁOCHY

W styczniu br. otwarta została w Rzymie wystawa sztuki odlawów artystycznych z miedzi. W wystawie udział biorą wybitni artyści m.in. Giudicissi, Battistelli i Santarelli.

(opr. CODP)

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi Zakład Remontowo-Montażowy

w Lubinie

zatrudni zaraz:

— inżynierów budowlanych.

Wymagane minimum 5 lat praktyki w wykonawstwie, w tym 2 lata na stanowisku kierownika budowy oraz uprawnienia budowlane;

— inżyniera o specjalności instalacje sanitarne na stanowisko kierownika robót.

Wymagane uprawnienia budowlane oraz 5 lat praktyki w wykonawstwie;

— technika budowlanego z uprawnieniami do pracy w wykonawstwie;

— technika budowlanego o specjalności instalacje sanitarne z uprawnieniami budowlanymi i praktyką w wykonawstwie.

PONADTO:

- spawaczy,
- blacharzy,
- ślusarzy,
- operatorów sprzętu budowlanego,
- dekarzy,
- cieśli,
- murarzy-tyńkarzy,
- instalatorów wod.-kan. i c.o.,
- zbrojarzy,
- betoniarzy,
- oraz robotników niewykwalifikowanych.

Praca akordowo-dniówkowa oraz w akordzie zryczałtowanym na budowach w Lubinie, Legnicy, Ślawie Śląskiej, Kołobrzegu oraz w Nowym Kościele. Wynagrodzenie wg Zbiorowego Układu Pracy dla Górnictwa Rud.

Zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwaterach prywatnych, wyżywienie w stołówce robotniczej. Zgłoszenia prosimy kierować do działu kadr Zakładu Remontowo-Montażowego przy KGHM w Lubinie z siedzibą w rejonie Szybów Głównych Zakładów Górniczych „Lubin”.

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11, tel. 660-61 wew. 31

(dla stanowisk umysłowych wew. 23)

zatrudni natychmiast na budowach

teren — Wrocław, Lubina, Turoszowa oraz Kotliny Jeleniogórskiej następujących pracowników:

- MAJSTRÓW, INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW na stanowiska kierowników budów i zastępców kierowników budów,
- CIESLI,
- MURARZY,
- BETONARIZY,
- LASTRYKARZY,
- PŁYTKARZY,
- MONTERÓW KONSTRUKCJI STALOWYCH,
- SPAWACZY,
- ŚLUSARZY,
- BLACHARZY,
- MONTERÓW INSTALACYJNYCH WOD.-KAN., C.O.,
- ELEKTRYKÓW,
- ROBOTNIKÓW TOROWYCH,
- ROBOTNIKÓW NIETYKALIFIKOWANYCH.



Zapewniamy pełny i ciągły front robót. Wykonujemy roboty na budowach przemysłowych zabezpieczających wysokie zarobki szczególnie dla wysoko kwalifikowanych pracowników. Praca w systemie akordowym z premią. Przedsiębiorstwo dysponuje stołówkami pracowniczymi. Daje możliwość zdobycia zawodu, prowadzi przyzakładową szkołę budowlaną i technikum budowlane, organizuje wewnątrzzakładowe kursy szkolenia zawodowego pracowników.

Zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub prywatnych kwaterach. Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i ukończone 18 lat życia.

Przyjęcie dokonują:

- DZIAŁ ZAIRUDNIENIA I SZKOLENIA — WROCŁAW, ul. Pretficza 9/11, III p., pok. 418,
- KIEROWNICTWO ZESPOŁU BUDÓW — WROCŁAW, ul. Lowiecka 24,
- KIEROWNICTWO ZESPOŁU BUDÓW — LUBIN, ul. Curie-Skłodowskiej 91,
- KIEROWNICTWO ZESPOŁU BUDÓW — TRZCINIEC, pow. Zgorzelec, stacja kolejowa Turoszów,
- KIEROWNICTWO ZESPOŁU BUDÓW — JELENIA GÓRA, ul. Legnicka 15.

108-k

ADOLF Hitler został kanclerzem 30 stycznia 1933 roku. W skład nowego rządu weszło jeszcze tylko dwóch członków NSDAP (Wilhelm Frick jako minister spraw wewnętrznych oraz Herman Goering jako minister bez teki) oraz pięciu „bezpartyjnych” i trzech „narodowców”. Wszyscy członkowie rządu zgodni byli co do konieczności przeciwstawienia się ruchom lewicowym, zdlawieniu „marksistów”, czyli komunistów i socjaldemokratów.

Pozycja Goeringa była tylko teoretycznie słabsza w tym pierwszym rządzie. Faktycznie pełnił on odpowiedzialne funkcje w aparacie NSDAP. Ponadto wicekanclerz Franz von Papen powierzył mu komisarzyczne kierownictwo pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, czyli władzę nad policją pruską, a Goering sam zorganizował sobie jeszcze „policję pomocniczą” (Hilfpolizei) z członków Stahlhelmu (10.000 ludzi) i bojówek SA (ok. 40.000 ludzi). Do tego był on aktualnie przewodniczącym Reichstagu — w przededniu rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, które przyniosły hitlerowcom tak jednoznaczne zwycięstwo.

W MAJESTACIE „PRAWA”

Hitler szykował się od dawna do rozprawy z komunistami i socjaldemokratami. Przygotowywane były listy ludzi, którzy mieli być aresztowani, postawieni przed sądami i skazani na więzienie lub pobyt w tworzonych właśnie obozach koncentracyjnych. Dotychczas bowiem bojówki hitlerowskie rozprawiały się z przeciwnikami przy pomocy pięści, noża i kastetu, dokonując skrytobójczych mordów, paląc i rabując. Teraz zaś można było przystąpić do walki na szerszym froncie i to w całym majestacie „praworządności”.

Z początkiem lutego zakazane

Wróćmy jednak do pożaru. Początkowo widać było wiele małych ogników, które, zdaniem fachowców ze straży ogniowej, nie mogły pożaru wywołać. Później ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie: w ciągu 10 minut — od 21.17 do 21.27 gmach stanął w ogniu, zawaliło się szklane sklepienie kopuły.

Goering zjawił się niezwłocznie na miejscu (mieszkał najbliżej), przybyli także Hitler, Goebbels i inni hitlerowscy promieniści. Goering miał powiedzieć: „To jest początek komunistycznego powstania... Nie ma chwili do stracenia”. Różnie można to rozumieć. Jednakże szef gestapo Rudolf Diels zeznał później pod przysięgą, „Goering wiedział dokładnie, kto podłożył ogień”, gdyż wydał Dielsowi polecenie „przed pożarem sporządzić listę osób, które następnie zostały aresztowane”.

O godzinie drugiej w nocy Hitler zjawił się w redakcji organu NSDAP „Völkischer Beobachter”, gdzie zastał tylko redaktora dyżurnego i przygotowaną do porannego wydania 10-wierszową notatkę o pożarze Reichstagu. Chwalił się później, że musiał przywołać Goebbelsa i obaj przygotowali sprawozdanie, komentarz i inne materiały informacyjne na całą stronę porannego wydania pisma, oczywiście w duchu oskarżenia „marksistów”.

TERROR USANKCJONOWANY

Podsumowaniem niejako całej akcji związanej z pożarem Reichstagu był przedłożony następnego dnia prezydentowi Hindenburgowi przez Hitlera dekret „o ochronie narodu i państwa”. Paragraf pierwszy umożliwiał zniesienie swobód obywatelskich, paragraf drugi — przywrócenie ładu i porządku w krajach Rzeszy przez rząd Rzeszy (a nie przez lokalne rządy krajowe). Ograniczono prawo do głoszenia własnych poglądów, zawieszono wolność prasy,



Berlin. Tu się zaczęło. Tu się skończyło...

KTO PODPALIŁ REICHSTAG? (2)

ADAM KRZEPKOWSKI

zostały wszelkie zebrania partii komunistycznej. Również na zebrania socjaldemokratów, jeśli w ogóle do nich dopuszczono, odbywały się napady przez bojówki SA. Terror „brunatnych koszul” miał utorować drogę hitlerowcom do Reichstagu w zbliżających się wyborach (5 marca 1933). W lutym 1933 roku hitlerowcy zamordowali 51 osób — komunistów i socjaldemokratów.

24 lutego „policja pomocnicza” Goeringa zorganizowała wielką obławę, której głównym celem była napasać na centralę partii komunistycznej w Domu im. Karola Liebknechta. Znalaziono tu broszury i książki, które zarekwirowano jako dowód działalności wyrotowej przeciwko rządowi i państwu.

PROWOKACJA NA WIELKĄ SKALĘ

Dla rozpętania jednak masowej akcji antylewicowej konieczny był jakiś pretekst, podburzający tłumy przeciwko wrogom „nowego ładu” w Niemczech.

I oto 27 lutego 1933 r. o godz. 21.17 wybuchł pożar Reichstagu. Jeszcze w ciągu tej nocy aresztowano w samym Berlinie 1500, a w całych Niemczech ponad 10.000 członków KPD i SDP oraz różnych ugrupowań opozycyjnych. W więzieniu znaleźli się m.in. dziennikarz Egon Erwin Kisch, Erich Muhsam, Carl von Ossietzky i Ludwig Renn.

związków i zebrań, dopuszczono naruszenie tajemnicy listów, poczty, telefonu i telegrafu, wprowadzono zarządzenia umożliwiające przeprowadzenie rewizji domowych, rekwizycji własności prywatnej itd. Przywrócona została również kara śmierci za „zbrodnie zdrady stanu”. Praktycznie dekret oddawał całkowitą, nieograniczoną władzę w ręce Hitlera i jego kliki. Rozpoczął się terror w rozmiarach dotąd nie spotykanych, a wszelkie swobody demokratyczne zostały zniesione drogą jak najbardziej legalną. 5 marca 1933 r. w nowych wyborach hitlerowcy uzyskali 44 procenty głosów i obsadzili 288 mandatów (na 647 ogółem) w nowym Reichstagu. Komuniści, którzy uzyskali 81 mandatów, jeśli nie uciekli za granicę, zostali aresztowani, a ich mandaty — unieważnione.

Z czasów „przejścia władzy” przez Hitlera i jego klikę zachowało się sporo różnych dokumentów. Wiele jest sfałszowanych, wiele jednak tragicznie prawdziwych. Dotrwały także do naszych czasów akta procesu lipskiego wraz ze swymi ekspertyzami, dotyczącymi powstania pożaru. Okazuje się, że dokumenty te mają dziś ogromną wagę nie tylko dla historyków, wśród których rozgorzała zażarta dyskusja (zanosi się nawet na sprawy sądowe o zniesławienie i „honor naukowca”), lecz także dla prawników zachodni Niemiec, których zapewne czeka przeprowadzenie postępowania rewizyjnego w sprawie pożaru Reichstagu. Ma je wnieść były oskarżyciel amerykański w procesie norymberskim, adwokat dr Robert M. W. Kempner. Proces może być nie lada sensacją historyczno-prawniczą, jeśli dr Kempnerowi uda się rzeczywiście — jak zapowiadał w lipcu 1972 roku — skłonić prokuraturę Berlina zachodniego do podjęcia sprawy.

Dr Kempner ma zręszą szeregowe powody, aby zajmować się sprawą hitlerowskiej prowokacji. Sam bowiem był świadkiem pożaru, stał tuż przy płonącym gmachu, widział z bliska Goeringa i Rudolfa Dielsa (szefa berlińskiego gestapo), z którym znał się osobiście. Kempner był urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych, pracował z Dielsem w jednym pokoju, ale został usunięty z pracy z powodu swego „niearyjskiego” pochodzenia. Znacznie później w czasie procesu norymberskiego, należał do sztabu prokuratury amerykańskiej, następnie był głównym oskarżycielem USA w kolejnych procesach zbrodniarzy hitlerowskich przed amerykańskim trybunałem wojskowym. Miał możliwość przesłuchiwania byłych prominentów III Rzeszy, w tym oczywiście także samego Hermana Goeringa.

W Norymberdze rozpatrywane były zbrodnie hitlerowców, popełnione na innych narodach, na tę podstawową zaś dla dyktatury hitlerowskiej sprawę nie było miejsca. Później — nikt się nie zajmował lub nie chciał się zajmować, pożarem Reichstagu. W 1964 roku przeprowadzono jednak przed sądem Berlina zachodniego postępowanie rewizyjne przeciwko Lubbeemu, wymierzając za podpalenie karę ośmiu lat więzienia. Jednocześnie stwierdzono, że wyrok śmierci sądu lipskiego był bezprawny, ponieważ zastosowano (w grudniu 1933) przy jego ferowanu ustawę na podstawie dekretu „o ochronie narodu i państwa”, która nie istniała w chwili popełnienia przestępstwa.

— Sąd Rzeszy w Lipsku nie istnieje — stwierdził dr Kempner w wywiadzie dla szwajcarskiego tygodnika „Die Weltwoche”. — Nie ma także instancji kontynuującej jego działalność. Nie jest nią także Sąd Federalny w Karlsruhe. Jednakże właściwą instancją dla rozpatrywania spraw o podpalenie jest sąd w Berlinie zachodnim.

Dr Kempner, o którym można powiedzieć, że nieźle zna historię III Rzeszy i życiorysy jej prominentów, pragnie oprzeć się na dokumentacji własnej oraz ostatnich opracowaniach dokumentacyjnych „luxemburskiego komitetu” naukowców Hefera, Calica, Stephana i Zipfela. Skoro tylko będzie gotowy pełny tekst II tomu tej dokumentacji, dr Kempner zamierza przystąpić do akcji. (c.d.n.)

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

AL WITSON wciągnął głęboko powietrze upajając się jego rzeźkością. „Jestem genialny!” — powiedział z pewnością siebie, spoglądając na piękną zatokę San Francisco. W świecie przestępczym dano mu przezwisko „Al Uczciwy”. Właściwie nie wiadomo skąd się wzięło. Najprawdopodobniej mówiono tak o nim dlatego, że jego uczciwy wyraz twarzy mógł zmylić nawet najbardziej wytrawnych psychologów. Al postąpił jeszcze chwilę na balkonie, a następnie wrócił do luksusowego apartamentu, wynajętego w jednym z najdroższych hoteli. Mógł sobie na to pozwolić. Jeszcze wczoraj sytuacja nie przedstawiała się aż tak różowo.

Pastor Murphy — to była jego ostatnia idea. Stosownie ubrany, do tego lekko utykając, co zawsze wzbudza zrozumiałe współczucie, Witson postanowił odegrać rolę wielbego pastora w River Falls. Jego pojawienie się wzbudziło zrozumiałą sensację w tej cichej miejscowości. Po południu pastor Murphy postanowił poznać miasteczko. Widziano go zatopionego w modlitwie w miejscowym kościełku. Przy okazji przedstawił się tutejszemu duszpasterzowi. Przechodząc handlową ulicą, wsparty o grubą łaskę, z trudem ukrywając ból, jaki mu sprawiał każdy krok, Witson, przepraszając, pastor Murphy jak gdyby mimochodem odnotował bogatą wystawę jedyne sklepu jubilerskiego, Henry Cuttera.

Wprowadził się do nowego motelu, a portierowi, który niósł za nim walizkę podziękował ciepłym „Bóg zapłać”. Zamiast napiwku.

Po trzech dniach prawie wszyscy znali utykającego wielbego pastora Murphy. Mimo kalectwa, z pełnym poświęceniem odwiedzał biednych i pocieszał ich słowem bożym. Bywał u chorych w miejscowym szpitalu, w domu starców, w sierocińcu, ba, nawet w małym więzieniu. Siedziało tam kilku opryszków i dla nich właśnie Murphy poświęcał także swój cenny czas. Z ust do ust podawano sobie powiastki o jego pełnej miłosierdzia misji. To, że na dobrą sprawę nikt nie wiedział skąd wielbny Murphy przybył, nie zastanawiało nikogo. „Uczciwy Al” grał swoją rolę doskonale. Po trzech dniach miał jej już jednak dosyć. A zwłaszcza tego kuśtykania. Z pokoju hotelowego zatelefonował więc do Henry'ego Cuttera prosząc, aby zechciał go odwiedzić, zabierając ze sobą jakiś mały wybór brylantowych pierścionków.

— Są rzeczywiście piękne. I chyba bardzo wartościowe. Tysiąc dolarów, a może więcej?

— Pięć tysięcy — wyjaśnił z uśmiechem Henry Cutter.

— Nie znam się na biżuterii — w głosie pastora było sto procent uczciwości — ale chciałbym spełnić prośbę swojego przyjaciela. Otóż leży biedaczysko ciężko chory w naszym pięknym szpitalu...

Henry Cutter zauważył, jak ze

współczucia zwiłgotniały pastorowi oczy.

— To kwestia kilku dni, nim go Pan powoła do siebie. I ten właśnie serdeczny mój przyjaciel chciałby swojej ukochanej żonie zrobić jakiś ostatni prezent.

— Nic nie stoi temu na przeszkodzie. Możemy mu pokazać kolekcję, którą mam przy sobie. Na pewno znajdzie coś odpowiedniego. Starałem się wybrać najlepsze pierścionki. — Cutter zwiertzył dobry interes.

— Niestety, jest pewna przeszkoda. Lekarze nie pozwalają na żadne odwiedziny. Jego stan jest bardzo krytyczny. Ale mnie oczywiście nie odprawiają duchowej przysługi, jakiej mogę staremu przyjacielowi udzielić. Pan rozumie...

To mówiąc Murphy sięgnął po płaskie etui. Jubiler zawahał się. Ale tylko na moment.

— Wróć za pół godziny. Proszę, może się pan w tym czasie obsłuży jakimś drinkiem... Murphy zniknął za drzwiami. Na korytarzu słychać było jego kuśtykający krok. Zjechał windą na dół. Przed tylnym wejściem

wszystkie inne możliwości, odpowiedział szeryf. — Panu jeszcze chyba nie wiadomo, że ktoś, kogo już złapaliśmy, wczoraj w nocy odwiedził wszystkie domki campingowe. Zabierał z każdego tylko jedną, ale za to najbardziej wartościową rzecz. Nie zostawił po sobie żadnego bałaganu. To bardzo wytrawny złodziej. Inni urlopowicze otrzymali już swoją własność. Nikt jednak nie przyznawał się do tego etui. Pozostał więc tylko pan.

Tylko tego brakowało, żebym się przyznał, że to moje. Już wolę, żeby te trzy dni kuśtykania poszło na marne, pomyślał Al.

— Nie bardzo rozumiem, szeryfie. Jak na podarunki gwiazdkowe, jest jeszcze za wcześnie. Nie widziałem w życiu tego przedmiotu i oświadczam z całą stanowczością, że nie należy do mnie.

Szeryf Long uśmiechnął się: — Od razu tak sądziłem, ma pan zbyt uczciwą twarz. To mówiąc szeryf otworzył drzwi domku, w których ukazał się Henry Cutter, jubiler z River Falls. — Czy zna pan tego pana? — spytał szeryf.

Cutter przyjrzał się Witsonowi i zaprzeczył: nigdy go nie widziałem. To na pewno nie jest wielbny Murphy.

Long zrobił zdumioną minę. Jeśli to nie jest wielbny Murphy, a także nie jest nim ten złodziejasek, którego aresztowaliśmy, to gdzie u diabła podział się kuśtykający pastor?

— Od tego, żeby to stwierdzić jest policja. Ja odzyskałem swoją cenną własność. To mi wystarczy. A zwracając się do Witsona Cutter dodał:

rym zgłosi pan stratę. Tylko pan i ja wiemy, ile to jest warte. Towarzystwu asekuracyjnemu poda pan sumę, no powiedzmy, siedemnastu tysięcy dolarów. Ja zaś w tym czasie sprzedam te pierścionki paserowi i powiedzmy zainkasuję za nie trzy tysiące dolarów. Razem będziemy mieli dwadzieścia tysięcy. Przypadnie więc na każdego po dziesięć tysięcy. Chyba będzie pan zadowolony? A może woli pan widzieć mnie za kratkami? Albo zainkasować głupie tysiąc dolarów?

— Pan chyba sądzi, że ja oszalełem. Ja mam panu oddać z powrotem brylantowe pierścionki? Chyba tylko po to, żeby pan znowu zniknął z nimi jak kamfora.

Al Witson wyjął z marynarki grubą portfel. „Oto mój paszport, dowód osobisty, prawo jazdy. Gotówkę zatrzymam dla siebie”. Wyjął osiemset dolarów, a dokumenty przekazał Cutterowi, który schował je do kieszeni.

— Teraz ma mnie pan w ręku. Jeśli w ciągu 24 godzin nie skontaktuję się z panem z trzema tysiącami dolarów, może pan zawsze jeszcze posłać mnie za kratki. Ponadto zdoła pan zainkasować ubezpieczenie. Przecież nikt mi nie uwierzy jeśli powiem, że pan mi dobrowolnie przekazał biżuterię.

HENRY Cutter zastanowił się. Tak, to był dobry interes. Trzeba przyznać, że ten wielbny Murphy ma głowę na karku. Etui zniknęło w kie-

NIE RÓB INTERESÓW Z OSZUSTEM

z motelu czekał już jego samochód. Pół godziny później, kiedy Henry Cutter zaniepokoił się na dobre, Al Witson był już na autostradzie w kierunku San Francisco. Po kilkuset kilometrach drogowym wskazywał camping. Był romantycznie położony, nad małą rzeczką, wzdłuż której siedzieli wędkarze. „Uczciwy Al” postanowił tu wypocząć po trzech męczących dniach.

DWA DNI później, wracając z koszykiem pełnym ryb, zauważył przed swoim domkiem campingowym policjanta. Przedstawił mu się jako szeryf Long. Al Witson poczuł, że dostaje gęsiej skóry. Sytuacja była oczywista. Szeryf trzymał w ręku płaskie etui, które należało kiedyś do Henry'ego Cuttera.

— Przepraszam, że fatyguję, ale mam wrażenie, że ucieszy pana fakt, iż mogę zwrócić pańską własność. To etui wraz z kosztowną zawartością należy przecież do pana? Chyba się nie mylę?...

Al Witson miał błyskawiczny refleks. Ostrożność nigdy nie zawadzi — pomyślał. To mogła być tylko pułapka. Skąd szeryf mógł wiedzieć, że brylantowe pierścionki należały właśnie do niego? Zadał w tym duchu pytanie, oczywiście mocno zawołowane.

— To proste, wyeliminowałem

Czy mogę pana zaprosić na małego drinka. Rozmowa z policjantem to nic przyjemnego. W końcu to ja sprawilem panu kłopot...

— Nie spodziewałem się takiej wspaniałomyślności — wyznał z głębokim przekonaniem Al Witson. Siedzieli przy stoliku w pustym lokalu.

— Ta wspaniałomyślność będzie pana kosztowała tysiąc dolarów. Owszem byłem naiwny, ale teraz moja kolej. Aby pozostać na wolności, pozwól sobie zainkasować od pana tysiąc dolarów, w przeciwnym wypadku oświadczę szeryfowi Longowi, że doszedłem do przekonania, iż to pan jest właśnie pastorem Murphy. Mówię wystarczająco jasno?

— Owszem, wystarczająco. To się nazywa szantaż...

— Właśnie szantaż. Chociaż na dobrą sprawę jest to jedynie drobna zapłata za nieprzyjemności, jakie miałem z panem.

— Dlaczego nie żąda pan więcej? Cutter zamrugał wesoło oczami. — Po prostu dlatego, że nie ma pan więcej pieniędzy. Pan nie wygląda na bogatego.

— Zgadza się. Nie mam nawet tysiąca. Wiem jednak, w jaki sposób każdy z nas mógłby na tej całej historii zarobić. Interesuje to pana?

Cutter skinął głową.

— A więc dobrze. Przekaze mi pan te pierścionki i uda się do domu. Prześpi się pan w hotelu, pójdzie do kina i wróci do domu, gdzie stwierdzi pan włamanie i zniknięcie kosztownej biżuterii. Rozumie się, ktoś musiał podrobić klucze. Tak właśnie wyjaśni pan to przedstawicielowi zakładu ubezpieczeń, w któ-

szeni marynarki Witsona.

— Mówiąc prawdę z największą przyjemnością oglądałbym pana w więziennym stroju. Oczywiście jeśli pan znowu zamierza popełnić jakieś oszustwo. Ale mając pańskie dokumenty sądzę, że mogę zaryzykować ten interes. Zadzwoń pan jutro w południe; wyznaczę panu spotkanie i wtedy podzielimy kasę.

Al spoglądał za odjeżdżającym samochodem jubilera. Następnie nie spiesząc się poszedł do swojego domku, spakował walizkę, wsiadł do wozu i odjechał w przeciwnym kierunku.

Brylantowe pierścionki sprzedał z całą pewnością za trzy tysiące dolarów. Do tego dochodzi osiemset, które wyjął z portfela. Na jakiś czas powinno wystarczyć. Jedno jest pewne: Henry Cutter nie ujrzy go więcej. „Uczciwemu Alowi” było jednak trochę żal tego komiwojażera z Sioux City, któremu w pewnym barze wyciągnął umiejętnie portfel z kieszeni. Biedaczysko będzie miał trochę nieprzyjemności, kiedy na podstawie posiadanych dokumentów policja roześle za nim listy gończe.

Ciekawe, czy Cutter zauważył już że zniknęło mu z tylnej kieszeni spodni czterysta dolarów. Wystarczył na to jeden moment, kiedy Witson pomagał jubilerowi wsiadać do wozu. „Uczciwy Al” nacisnął mocniej pedał gazu. Tak, bez wątpienia jest genialnym oszustem...



23-29. III. 1973

PIĄTEK

8.20 - „Taryfa nočna” - film. 9.55 - Wychowanie techniczne. 10.55 - „Cywil. Szarik i inne” (kl. III). 11.55 - „Polska pierwszych Piastów” (kl. V). 12.45 - Technikum Rolnicze. 15.20 - Politechnika. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Pora na Telefora. 17.25 - Nie tylko dla pań. 17.45 - „Śpiewa Elżbieta Poniatońska”. 18.15 - Turystyka i wypoczynek. 18.25 - Rozmaitości. 18.45 - „Orbita”. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Płonie poszukując sekretarki” - progr. rozrywkowy. 20.30 - Panorama tygodnia. 21.10 - Teatr TV. 21.15 - „Płaszcz”. 22.25 - Dziennik plus wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 - „Między miastem a wsią”. 17.15 - Polski Film Dokumentalny. 18.00 - TV Uniwersytet Powszechny TWP. 18.30 - Język angielski. 19.00 - „Narkomani” („Potyczki z filmem” - Z. Kałużynski). 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Pustynia miłości” - film franc. 21.40 - 24 godziny. 21.50 - Klub Dobrych Roboty. 22.30 - Spotkanie z jazzem. 23.00 - Język angielski w nauce i technice.

SOBOTA

9.00 - „Dama kameliowa” (Filmy z Greta Garbo). 10.55 - Mongolia (kl. VII). 14.15 - Technikum Rolnicze. 15.30 - Na opolskiej ziemi. 15.50 - Redakcja szkolna zapowiada. 16.05 - TV Informator Wydawniczy. 16.30 - Dziennik. 16.40 - „Książka czy film” - reportaż. 17.10 - „Starcie” - dla młodych widzów. 17.40 - Spotkanie z przyrodą. 18.10 - Bieg po zdrowie. 18.05 - Pegaz. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Monitor. 20.15 - Teatr Rozrywkowy. 20.30 - „Debiutantka”. Wykonawcy: R. Hanin, I. Kuśmierska, T. Bartosik i in. 21.45 - Dziennik plus wiadomości sport. 22.15 - Filmy z Greta Garbo - „Dama kameliowa”.

PROGRAM II

16.50 - Wojskowy Film Dokumentalny. 17.20 - „Spotkanie w rozgłosie”. 17.50 - „Pamięć”. 18.25 - Jez. niemiecki. 18.50 - „Świat, który nie może zginąć”. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Monitor. 20.15 - „Człowiek panem się rodzi” - film włoski. 21.45 - Arcydzieła muzyki operowej. Ok. 22.30 - 24 godziny. 23.25 - Jez. angielski. 23.55 - Program II proponuje.

NIEDZIELA

7.35 - Kurs rolniczy. 8.10 - Przypominamy, radzimy. 8.20 - Nowocześnieść w domu i zagrodzie. 8.45 - Radar. 9.00 - Teleranek. 10.20 - Antena. 10.35 - Klub Sześciu Kontynentów. 11.15 - „Nowiny muzycznej oficyny”. 11.50 - Dziennik. 12.05 - Sportowy magazyn sprawozdawczy. 13.50 - W obiektywie. 14.20 - Przemiany. 14.50 - Losowanie numerów Toto-Lotka. 15.00 - Wielka gra. 16.20 - W starym kinie. 17.05 - „Między codziennością a gwiazdami”. 17.40 - Mała Scena Teatru Rozrywkowego. 18.10 - „Incydent na placu Migale”. 18.40 - Tele-Echo. 19.20 - Dobranoc. 20.05 - Dziennik plus wyniki Totolotka. 20.30 - „Wielka miłość Balzaka” - odc. I filmu polsko-franc. pt. „Nadzieje i upokorzenie”. 21.00 - PKF. 21.10 - „Viva Maria” - program rozrywkowy. Wystąpią: Maria Koterbska, Mieczysław Czerwinski, bracia Damięcy, W. Michnikowski, Jarema Stepowski i in. 21.40 - Magazyn sportowy.

PROGRAM II

14.30 - „Rund” - dla młodych widzów. 15.30 - TV Turniej Młodych Mistrzów. 16.30 - „Powrót” - program o dzieciach głuchych. 17.00 - Klub

Dobrej Książki. 17.30 - Filmy Kazimierza Kutza - „Ktokolwiek wie”. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Wieczór taneczny” - cz. II. 20.50 - Klasyk polski. 21.40 - „Czy pismo nie kłamie”. 22.00 - Teatr TV - „Niekochana” - wg noweli A. Rudnickiego.

ROZDZIAŁEK

12.45 - Technikum Rolnicze. 15.20 - Politechnika. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Zwierzyniec. 17.25 - Echo stadionu. 17.55 - Rozmaitości. 18.10 - Reportaż aktualny. 18.45 - Magazyn postępu technicznego. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - Teatr TV - R. Brandstaetter - „Upadek kamiennego domu” (z Łodzi). 21.05 - Program publicystyczny. 21.35 - Jarmark na dzień 27 marca - program rozrywkowy z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. 21.15 - Dziennik. 22.35 - „Maski” Karola Szymanowskiego.

WTOREK

8.50 - „Wielka miłość Balzaka” - film seryjny prod. polsko-franc. 9.55 - A. Fredro - „Śluby panienskie” (kl. II lic.). 10.55 - G.B. Shaw - „Pigmalion” (kl. III lic.). 14.30 - Podyplomowe studium organizacji i zarządzania. 16.30 - Dziennik. 16.40 - TV Młodych. 18.10 - Program rozrywkowy. 18.25 - Sygnały. 18.45 - „Statki na wagę gospodarności”. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.05 - „Hajducy kapitana Angela” - film rum. 21.30 - Profile kultury. 21.55 - Dziennik. 22.20 - Studio przebojów.

PROGRAM II

16.50 - Jez. angielski. 17.20 - „Morze 2000”. 17.50 - „Nasz dom, wieś i jutro”. 18.15 - Miejsce urodzenia. 18.45 - Jez. rosyjski. 19.20 - Dobranoc. 20.05 - „Nad rzeką Kongo”. 20.35 - „Sonata na skrzypce i fortepian”. 21.20 - 24 godziny. 21.10 - Scena monodram. „Listy do pani Z.”. 21.20 - Szkice. 21.50 - „A jednak to moja rodzina”. 22.20 - Jez. niemiecki. 22.50 - Jez. angielski.

ŚRODA

9.25 - „Hajducy kapitana Angela” - film rum. 10.55 - „Stany skupienia ciepla” (kl. VIII). 11.55 - „Warszawska cytańka” (kl. VII). 12.45 - Technikum Rolnicze. 14.00 - Wybieramy zawod. 15.20 - Politechnika. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Dla młodych widzów - „Zagrajmy w mutare”. 17.10 - „Gadające zwierciadło”. 17.35 - Informacje. 17.55 - „Przez Afrykę”. 18.25 - Rozmaitości. 18.50 - Dobranoc. 19.00 - Dziennik. 19.25 - Mecz piłki nożnej o mistrzostwo świata Walia - Polska. 21.15 - Studic 63. 21.30 - „Opowieść mojej żony” - „Bilet”. 21.30 - „Artyści, których podziwiamy” - Konstanty Kulka. 22.15 - Dziennik.

PROGRAM II

16.50 - Przegląd prasy naukowo-technicznej. 17.00 - „Kto ma autorytet”. 17.25 - Świat w kamerze naszych reporterów. 17.50 - Za Odrą za Łabą. 18.20 - Jez. francuski. 18.50 - Dobranoc. 19.00 - Dziennik. 19.30 - „Karuzela” - progr. rozrywkowy. 20.40 - Sport i medycyna. 21.20 - 24 godziny. 21.30 - Teatr Kobra - „Klucze”. 22.50 - Jez. rosyjski.

CZWARTEK

8.30 „Kolonia Lanfieri” film fab. prod. czech. 9.55 Historia dla kl. VI. 10.25 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej o mistrzostwo świata WALIA - POLSKA (powtórzenie). 12.45 Jez. pol. dla kl. VIII - Ernest Hemingway. 14.00 Mnożenie i dzielenie liczb - cz. II. 14.30 TV. Podyplomowe Studium Organizacji i Zarządzania. 16.20 PKF. 16.30 Dziennik. 18.25 Recital Zygmunta Bilinskiego. 18.45 Raport z FSM - reportaż. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Alfred Hitchcock przedstawia - film fab. prod. USA „Jak się pozbyć żony”. 20.55 Nowa gmina. 21.25 Z olimpijskim pozdrowieniem. 22.20 Dziennik i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 Krajobraz Polski. 17.25 Szkocki program rozrywkowy. 17.50 Świat w oczach dziecka. 18.20 „Moda w dawnych czasach”. 18.45 Jez. ang. w nauce i technice. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Koncert kameralny. 20.50 24 godziny. 21.05 „Opowieść o Ruslanie” cz. II filmu fab. prod. ZSRR. 22.15 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY
MOWIA...

23-29. III. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III - 20 IV

Dowody sympatii, jakie okaże ci pewna osoba, będą szczególnie miłe. W drugiej połowie tygodnia sporo kłopotu narobi ci sprawa na oko całkiem błaha.

BYK 21 IV - 21 V

W pierwszej połowie tygodnia trzeba będzie dobrze się nagimnastykować, żeby podolać wszystkim sprawom, które się nagromadzą. Za to w niedzielę...

BLIŹNIĘTA 22 V - 21 VI

W tym tygodniu niewiele będziesz mieć czasu na sprawy osobiste. Dlatego niech twoje projekty nie wykraczają poza rzeczywistość, a niezbędne spotkania zaplanuj na kiedy indziej.

RAK 22 VI - 22 VII

Spraw urzędowych, które wynikną w tym tygodniu, nie odkładaj, ale postaraj się załatwić je od razu. Odłożyć możesz natomiast spotkanie, na którym ci mniej zależy niż się przed sobą do tego przynajiesz.

LEW 23 VII - 22 VIII

W sprawach prywatnych nie nastąpią żadne zmiany, wręcz przeciwnie - jeszcze większa stabilizacja istniejącej sytuacji.

PANNA 23 VIII - 22 IX

Czy twój plan powiedzie się na sto procent, o tym zadecyduje twoja wytrwałość. Możesz też liczyć na pomoc pewnej miłej osoby...

WAGA 23 IX - 23 X

Ten tydzień nie będzie chyba najprzyjemniejszy. Czy po prostu ktoś nie za bardzo zawrócił ci w głowie? Uważaj, żeby bardziej nie przeholować.

Z powodu zgonu

MATKI

wyrazy współczucia

inż. Alinie Jurczak

składają:

pracownicy DKJP przy
Fabryce Przewodów
Nawojowych.

SKORPION 24 X - 22 XI

Wiadomość dawno oczekiwana dotrze do ciebie już niedługo. Czy jednak będzie dalej aktualna? W pracy zawodowej ważna będzie zbliżająca się narada.

STRZELEC 23 XI - 21 XII

Najbliższe dni upłyną ci pod znakiem spotkań z przyjaciółmi. Powinny być bardzo przyjemne. A będą jeszcze przyjemniejsze, jeżeli nie zapomnisz o codziennym spacerze...

KOZIOROŻEC 22 XII - 20 I

Dobry czas, żeby wręczyć przeprowadzić dawno odkładaną rozmowę służbową. O jej powodzeniu może zdecydować tylko twoja szczerość...

WODNIK 21 I - 20 II

W sprawach osobistych nastąpi trochę zamieszania. Nie będzie to jednak powód do kryzysu. Weź się raczej w garść i zrób porządek - przede wszystkim ze sobą!

RYBY 21 II - 20 III

Osoba, na której pomoc liczysz, niewiele będzie mogła zrobić w sprawie, która ci ostatnio pasjonuje. Wiadomość, na którą czekasz będzie raczej pomyślna.



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji).

Redaktor techniczny - Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter - Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicyści i administracja - 42-370.

Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Podwałe 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/E. Reklamów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki pocztowe oraz jednostki PUPiK RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO nr 1-6-1000024.

Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

N-5.

PROPONUJEMY

„WIELKA MIŁOŚĆ BALZAKA” to nowy serial polsko-francuski, którego pierwsza część pt. „Nadzieje i upokorzenie” wchodzi na ekrany TV 25 marca. W siedmiu odcinkach scenarzyści Jerzy S. Stawski i Yves Yaminac oraz reżyser Wojciech Solarz przedstawili dzieło burzliwego romansu Honoriusza Balzaka i pięknej Polki - Eweliny z Rzewuskich Hańskich. W pierwszym liście do Balzaka pani Hańska pisała: „Podziwiam pański talent, składam hołd pańskiej duszy... Pan zastuguje na to, aby kochać i być kochanym”. Od tego właśnie listu zaczęła się ich znajomość. Następnie osiemnaście lat - aż do śmierci pisarza - wypełnia przyjaźń, miłość, wreszcie małżeństwo. O tych osiemnastu latach opowiada film.

Zdjęcia plenerowe kręcono w Paryżu, Krakowie, Warszawie, Walewiczach. Wykorzystano XIX-wieczne wnętrza Warszawy, Paryża, Leningradu. W filmie wystąpią m. in. Pierre Meyrand, Beata Tyszkiewicz (na zdjęciu), Aleksandra Śląska, Zdzisław Mrożewski, Ewa Wiśniewska.

„PLASZCZ” jest jednym z największych osiągnięć twórczości Gogola. „Wszystkiemu wyszli z „Plaszcza” Gogola” - powiedział o swoim pokoleniu pisarzy Dostojewski. Na kanwie tej noweli Twórcą napisał tragicomedie, którą zobaczymy w wykonaniu kaliskiego Teatru im. Bogusławskiego. Reżyseruje Izabela Cywińska.

„DAMA KAMELIOWA”. Kolejny film (zobaczmy jeszcze cztery) z Greta Garbo, zrealizowany wg powieści Dumasa-syna, która była ekranizowana ponad 20 razy.

Amerykańska wersja z Greta Garbo z 1936 r. Partneruje jej Robert Taylor. Twórcą filmu jest wybitny hollywoodzki reżyser, George Zukor.



z brylantem
właśnie do niego
chcę pytanie, o cz
wiodowane, wyelimin